

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Jacek Pawłowicz

**Ruch Oporu Armii Krajowej
na Północnym Mazowszu
1945–1954**

Czas inicjatyw lokalnych

Józef Rybicki, były dowódca Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej w jednej ze swych wypowiedzi stwierdzał m.in.:

„Rozkaz, który rozwiązuje AK, zwalnia nas z przysięgi. Mówi, że każdy dla siebie musi być dowódcą, [...] po tym rozkazie Okulickiego powstaje olbrzymi bezład w całym kraju. Co się dzieje? Trudno w to uwierzyć, ale po rozwiązaniu AK powstało 1298 małych organizacji w Kraju. [...] Powstają różne organizacje, które powołują się na nasze rozkazy, od góry”.

Dekompozycja centrum dowódczego AK będąca wynikiem upadku powstania warszawskiego, a następnie brak spójności i czytelności w działaniach jego następców próbujących dostosować funkcjonowanie wojskowej konspiracji niepodległościowej do warunków nowej okupacji sowieckiej, spowodowały powstanie w 1945 r. trzeciego (obok poakowskiego i narodowego) nurtu w powojennym podziemiu zbrojnym – tzw. nurtu inicjatyw lokalnych. W historii polskiego podziemia niepodległościowego lat wojny nie był on zjawiskiem nowym, stanowił jednak – jak to trafnie zauważył ppłk Józef Rybicki – ostateczne zaprzepaszczenie kilkuletniego wysiłku scalania organizacji konspiracyjnych w jedną, podziemną armię polską w kraju. Co więcej, w wielu przypadkach proces ten miał charakter nieodwracalny. Wyrastał bowiem nie tylko z poczucia odpowiedzialności za los podkomendnych, ale także z postawy kontestacji twórców tych nowych inicjatyw wobec zachowań ich dotychczasowych dowódców, a zwłaszcza z zasadniczego rozmiłowania się oczekiwań znacznej części szeregowych członków organizacji z wizjami decydentów.

Przygotowywane już od 1943 r. przez Komendę Główną AK plany powołania na czas nowej okupacji sowieckiej nowej organizacji „Nie” (o wymiarze kadrowym), w zderzeniu z masowymi represjami wobec kilkuset tysięcy zbiorowości konspiratorów, okazały się natychmiast kompletnie nieadekwatne do potrzeb. Kolejna z ofert głównego nurtu poakowskiego – powołana w kwietniu 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych – miała za zadanie raczej planowe zdemontowanie, nie zaś rozbudowę istniejących jeszcze struktur terenowych, a zwłaszcza demobilizację istniejących oddziałów leśnych – będących wówczas paradoksalnie głównymi miejscami ratunku dla ściganych żołnierzy konspiracji niepodległościowej. Nie mogła też stanowić i nie stanowiła dla owych żołnierzy propozycji godnej przyjęcia. Podobnie jak niezrozumiały i nieakceptowany przez wielu był model

cywilnej konspiracji obywatelsko-społecznej lansowanej przez twórców Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Dla sporej grupy byłych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego (zwłaszcza w okresie styczeń–kwiecień 1945 r.) stało się jasne, iż mając pełne prawo do obrony swojego życia i swoich rodzin, nie pozostaje im nic innego, jak samoorganizacja w postaci lokalnych oddziałów samoobrony lub też struktur o mniej lub bardziej ograniczonym zasięgu. Wiodąca rola w podejmowaniu takich inicjatyw przypadła zwykle miejscowym dowódcom różnego szczebla, cieszącym się – dzięki dokonaniom z czasów okupacji niemieckiej – znaczącym autorytetem tak wśród członków organizacji, jak i miejscowych społeczności niezorganizowanych. Mechanizm ten dotyczył zwłaszcza większych inicjatyw, takich jak: Armia Krajowa Obywateli, Konspiracyjne Wojsko Polskie, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”, czy też jednostki zdecentralizowanego Ruchu Oporu Armii Krajowej, które zdołały przeżyć „na czas” istniejące jeszcze aktywa poakowskie przed ich ostatecznym rozpadem. Przechodzenie z jednej do drugiej fazy organizacyjnej miało w tym przypadku charakter płynny – często wręcz niedostrzegalny dla szeregowych żołnierzy, którzy z racji nawiązywania nowych organizacji wprost do tradycji akowskiej traktowali swoją służbę jako przedłużenie walki rozpoczętej jeszcze na początku II wojny światowej. Inicjatywy te charakteryzowały się zwykle większą trwałością, dbałością o zachowanie standardów wojskowych oraz odwoływaniem się do zasady legalizmu wyznaczanego przez dochowanie wierności Prezydentowi i rządowi RP na uchodźstwie.

Dość typowym zjawiskiem, dobrze ilustrującym powyższą tezę jest powstawanie nowych struktur konspiracyjnych wywodzących się wprost z AK i występujących pod nazwą ROAK. Pomimo wydanych wcześniej rozkazów nakazujących w sytuacji konfrontacyjnej z wkraczającymi wojskami sowieckimi uchylenie się od rozbrajania, dążenie do zachowania broni i ponowne przejście do konspiracji, ośrodki kierownicze Podokręgu „Północnego” Obszaru Warszawskiego AK i część podległych im struktur terenowych nie ostały się w momencie próby. Trzy dni przed ogłoszeniem rozkazu gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” z 19 stycznia 1945 r., mówiącego o rozwiązaniu AK, komendant podokręgu zwolnił swych podwładnych z przysięgi, wydał rozkaz o rozwiązaniu podległych sobie struktur i zakończeniu działalności. Posunął się tak daleko, że pozwolił swym podkomendnym na wstępowanie do armii Berlinga i podejmowanie zatrudnienia w instytucjach reżimowych. Wszystko to działo się w sytuacji, w której po upadku powstania warszawskiego Komenda Obszaru Warszawskiego i Okręgu Warszawa nie wznowiły działalności. W podokręgach „Zachodnim” i „Północnym” istniejące dotychczas ośrodki dowódcze uległy samorozwiązaniu, a oficerowie w znacznej części zniknęli z powierzonego

sobie ongiś terenu (Komenda Podokręgu „Wschodniego” kontynuowała działalność, ale już jesienią 1944 r. została rozbita przez NKWD). Struktury organizacyjne albo rozpadły się, albo trwały niejako siłą bezwładu. Mazowiecką organizację AK – czy też raczej w tym czasie już poakowską – ogarnął głęboki proces rozpadu. W efekcie opisanych powyżej zdarzeń Obszar Warszawski AK, jedna z najsilniejszych w skali kraju jednostka terenowa podziemia, przestał po prostu istnieć. W zachodniej części proces rozpadu objął szybko najniższe struktury terenowe, w północnej i wschodniej pozostały po nim jednak liczne ośrodki oporu szczebla powiatowego. Na „gruzach” AK powstało się kilka lokalnych organizacji o charakterze samoobronnym, które początkowo występowały pod nazwą Samoobrony Społecznej. Z tych luźnych, zdecentralizowanych struktur, w drugiej połowie 1945 r. wyłoniła się nowa organizacja występująca początkowo jako Samoobrona Społeczna, potem jako wspomniany już ROAK. Poszczególne ogniwa terenowe mazowieckiego ROAK nie posiadały jednolitego centralnego kierownictwa i funkcjonowały jako jednostki zupełnie samodzielne. Próba włączenia największej z nich, Inspektoratu Mazowieckiego ROAK do Zrzeszenia WiN, zakończyła się w połowie 1946 r. „wysypą” organizacyjną i aresztowaniem uczestników negocjacji. Strzępy terenowych struktur tej jednostki weszły w skład Zrzeszenia WiN (pow. Pułtusk) lub zgłosiły akces do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (Przasnysz, Maków Mazowiecki).

Z pozostałości siatek terenowych Inspektoratu „OW” (obwody: Mława, Sierpc, Płock i Działdowo) wyłoniły się dwie jednostki ROAK: batalion terenowy „Znicz” dowodzony przez kpt. Pawła Nowakowskiego „Łysego” (w okresie okupacji niemieckiej komendanta Obwodu Działdowo AK) oraz Obwód „Mewa”, dowodzony przez wachm. Józefa W. Marcinkowskiego „Łysego” (byłego dowódcę plutonu Kedywu z Obwodu Radzymin AK). Sieć konspiracyjna „Znicza” objęła swym zasięgiem również wschodni skraj woj. pomorskiego i południowy skraj woj. mazurskiego. Analogiczne lokalne struktury, występujące pod nazwą ROAK, tyle że o znacznie mniejszym zasięgu, powstały w pow. Gostynin i Grójec. Część aktywów AK z północnego Mazowsza została przejęta przez NZW, powstałe na bazie dawnych Narodowych Sił Zbrojnych. Połączenie mazowieckich NSZ-owców z AK w 1944 r. (stanowili jej część przez pewien czas) sprzyjało przeciągnięciu w szeregi tej nowej formy organizacyjnej nawet tych żołnierzy AK, którzy wcześniej nie byli związani z ruchem narodowym.

Akcje zbrojne skierowane przeciw komunistycznemu aparatowi represji i jego agenturom stanowiły w znacznym stopniu oddolną inicjatywę szeregów organizacyjnych

ROAK. Jednocześnie istniało zapotrzebowanie społeczne na uruchomienie samoobrony przeciwko zbrodniczej działalności komunistów. Przeprowadzono likwidacje agentury komunistycznej „bezpieki”, szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy aparatu represji oraz zwalczanie pospolitego bandytyzmu. Terenowe jednostki ROAK, kierując się zasadą odpowiedzialności za członków organizacji i ich rodziny, nie stroniły też od akcji o najcięższym ciężarze gatunkowym – ataków na grupy operacyjne, placówki terenowe Urzędów Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej oraz więzienia w celu uwolnienia aresztowanych. Jakość działań zbrojnych prowadzonych przez lokalne struktury ROAK, nie podlegające jakiegokolwiek kontroli, zależała częstokroć od osobistych doświadczeń i zdolności ich dowódców, a także przywiązania do zasad wyniesionych jeszcze z czasów służby w AK lub innych organizacjach konspiracyjnych. Owa dowolność stwarzała również niestety potencjalną możliwość występowania zjawisk patologicznych – stawiających charakter niepodległościowy niektórych inicjatyw pod znakiem zapytania.

Lokalne inicjatywy konspiracyjne były z pewnością najsłabszym liczebnie i organizacyjnie ogniwem polskiej powojennej konspiracji niepodległościowej. Rozproszone, izolowane, pozbawione nie tylko kontaktu z polskimi ośrodkami kierowniczymi na emigracji ale i z dowództwem największych organizacji w kraju (WiN, NZW), były z gruntu skazane na wyniszczenie przez coraz silniejszy komunistyczny aparat represji. Trwały jednak na posterunku w obronie ludności, a także swoich rodzin i bliskich. Te, które tak jak Batalion „Znicz”, dotrwały bez „wsyp” i poważniejszych klęsk do tzw. amnestii ogłoszonej przez komunistów w lutym 1947 r., są świadectwem determinacji i najwyższych walorów żołnierskich dowódców oraz podkomendnych. Nie wyrastały z jakiegokolwiek kalkulacji politycznych, czy militarnych, ale z potrzeby dawania świadectwa, konieczności obrony przed represjami. Będąc przejawem naturalnego odruchu samoobrony społeczeństwa stanowiły one koronny dowód jego postawy oporu wobec nowej okupacji sowieckiej i reżimu komunistycznego. Stanowiły wreszcie uzupełnienie głównego nurtu poakowskiego – będąc jego najbardziej radykalną odmianą.

Samoobrona Społeczna – Inspektorat Mazowiecki ROAK

Na terenie dawnego Inspektoratu „BR”, obejmującego obwody (powiaty): Płońsk, Przasnysz, Pułtusk i Maków Mazowiecki, oficerem który pierwszy podjął działalność organizacyjną w warunkach nowej, rzeczywistej okupacji komunistycznej, był zastępca inspektora por. Stanisław Rożek „Przebój”, „Zych”. Oficer ten zdecydowanie opowiedział się

za kontynuowaniem zorganizowanej działalności niepodległościowej, przy jedynie chwilowym jej „uśpieniu” podjętym tylko po to, by uniknąć zbędnych represji i móc dokonać reorganizacji własnych struktur. Dodajmy, że por. Rożek działał w uzgodnieniu z jedynym bodaj oficerem Komendy Podokręgu „Północnego”, który wykazał troskę o zachowanie ciągłości konspiracji na powierzonym sobie terenie – kpt. Stanisławem Szmekfeferem „Andrzejem”, szefem wywiadu tej jednostki organizacyjnej. Wydaje się jednak, iż kpt. Szmekfefer, choć występował jako przedstawiciel „Dyrektora” (pseudonim komendanta podokręgu), nie reprezentował żadnego centrum kierowniczego – jedynie własne poglądy na sprawę walki o niepodległość. Poleciał on mianowicie por. „Przebojowi” objąć funkcję inspektora i nie dopuścić do ujawnienia całej organizacji, budowanej z takim wysiłkiem przez okres okupacji niemieckiej (miało to miejsce w maju 1945 r.). Według zaleceń nowego inspektora ujawnić się i zakończyć działalność powinni jedynie ludzie całkowicie zdekonspirowani w miejscach swego zamieszkania. Natomiast pozostali powinni przejść w „stan uśpienia”, jeszcze głębiej zakonspirować się i nie podejmować działań pozostając swego rodzaju rezerwą – do czasu otrzymania nowych wytycznych. Wszystko to wymagało jednak zachowania struktur i ciągłości pracy.

Podczas kolejnego spotkania wiosną 1945 r. kpt. „Andrzej” polecił inspektorowi „Przebojowi” przeorganizowanie pozostałości struktur Inspektoratu „BR” w nową formę organizacyjną, nastawioną na działalność o charakterze długofalowym, określoną początkowo jako Samoobrona Społeczna, a później – ROAK. Uzasadnienie podjęcia ponownej działalności konspiracyjnej zawierał dokument z 10 września 1945 r., w którym inspektor dokonywał swego rodzaju analizy dotychczasowych działań AK (jest to zasadniczy dokument określający ideowe podstawy powołania ROAK). Stwierdzał w nim, że po rozwiązaniu struktur AK zaczął narastać spontaniczny, oddolny opór przeciw Sowiecom i kolaboranckim władzom komunistycznym. We wrześniu 1945 r. pisał m.in.:

„Zespolone siły społeczeństwa polskiego, w szeregach Armii Krajowej, zdecydowane były zawsze do podjęcia powszechnej akcji powstańczej w odpowiednim momencie minionej wojny. Walka z okupantem to cel, dla którego walczyliśmy i trwaliśmy. Przesuwanie się wschodniego frontu przybliżyło ten moment. Echa, jakie docierały do nas ze wschodnich terenów, zajętych przez wojska sowieckie, a następnie tragedia warszawska, powstała w wyniku stanowiska sowieckiego, mocno jednak otrzeźwiły pogląd nasz na pełną, zdecydowaną walkę. Stosunek sowieców do członków AK zmusi nas do pozostania w rezerwie i oczekiwanie na bezpośrednie poznanie praktyk wschodniego sojusznika. Ograniczyliśmy się w momencie przyfrontowym do walk partyzanckich z Niemcami,

pozostając w dalszej konspiracji w stosunku do »czerwonych«.

Nie było złudy, po przejściu frontu przeszły też masy wojsk sowieckich, a w ślad za nimi nadeszło przede wszystkim NKWD. Wojska sowieckie »zarekwirowały« wszystko to, co pozostawili Niemcy, a nawet resztki naszego mienia, bo ostatnie krowy i konie. Tych, którzy ukryli się przed aresztowaniami Gestapo, tych którzy powrócili z obozów – Działdowa, Stutthofu [*sic!*] i innych, NKWD wywiozło w niewiadomym kierunku. Branki kompletowano ze spokojnych obywateli metodą: kto wpadł pod rękę. Wielu aresztowanych w pierwszych dniach stycznia przez NKWD nie powróciło do dnia dzisiejszego. Kilku daje luźne wiadomości okrężną drogą z Syberii, a wielu zgłasza o swym pobycie w obozach koncentracyjnych w Rembertowie, Białymstoku i innych.

A potem zaczął się drugi etap akcji NKWD [prowadzonej] przy pomocy zorganizowanych już »polskich« Urzędów Bezpieczeństwa. Zaczęła się istna nagonka na szeregi AK. Aresztowania w powiecie przasnyskim i makowskim sięgają łącznie liczby przeszło dwustu ludzi. Aresztowania w różnej skali, zależnie od skali akcji partyzanckiej AK, objęły cały rejon mazowiecki i były dalszym ciągiem tej samej akcji w ostrołęckim, łomżyńskim itd. Najlepszy element społeczny, jego szczątki pozostałe po masakrach niemieckich, są dziś w dalszym ciągu przez UBP i NKWD tępione. [...] Cała uświadomiona, intelektualna część społeczeństwa – jako zwolennicy rządu londyńskiego, jako faszyci, jako malkontenci i wrogowie demokracji – jest pod ścisłą kontrolą NKWD. Wszystkie przejawy życia są pod ich kontrolą.

Ten krótki rys stanu rzeczy w obecnej sytuacji stwierdza, że nie ma mowy o jakiegokolwiek akcji opozycyjnej, politycznej otwartej. Nie chodzi tu już o walkę polityczną w pełnym tego słowa znaczeniu, ale chodzi o zdrową krytykę systemu gospodarczego i społecznego. Sytuacja wytworzona wewnątrz Kraju poprzednio przez tzw. rząd lubelski, a obecnie przez Rząd Jedności Narodowej, przy udziale NKWD i wojsk sowieckich, zrodziła wśród społeczeństwa samorzutną, odruchową nienawiść do obecnego »systemu« i »opiekunów«, nienawiść za ich nieprawości, grabieże i terror. Nawet najbardziej »czerwononastawiony robotnik, czy wyrobnik dzisiaj zdecydowanie stoi w opozycji do obecnego rządu. Garstka szowinistów, kryminalistów, wyrzutków społeczeństwa jest dziś aktywną i bierze udział w obecnym »systemie« rządowym.

Zgodnie z rozkazami rozwiążane zostały w terenie komórki Ruchu Oporu. Społeczeństwo jednak, uderzone w pierwszej fali terrorem i akcją grabieży »czerwonych« i Rosjan, otrząsnęło się i samorzutnie stworzyło konieczną obronę. Powstały lokalne komórki Ruchu Oporu. [...] Byłoby zbrodnią narodowo-społeczną pozostawić te odruchy oporu samym

sobie, by bądź to z braku orientacji zginęły, lub załamały się, z czego skwapliwie skorzystałyby agentury sowieckie. Społeczeństwo polskie woła o zorganizowany Ruch Oporu, właśnie w tym momencie, kiedy nie jest możliwym w formie legalnej opozycji, lecz na drodze dobrze zbudowanej konspiracji. Odruch ten nie jest bez precedensu. Naród pragnie bronić swych idei i bytu. [...]

/-/ »Przebój«

Silny nacisk położono na tworzenie komórek informacyjno-wywiadowczych. Komendant Rożek „Przebój” określił też strukturalne ramy pracy ROAK, która w ramach Inspektoratu Mazowieckiego miała być prowadzona w obwodach odpowiadających powiatom, składających się z placówek budowanych w poszczególnych gminach. Pracą obwodów miały kierować niewielkie zespoły dowódcze, znacznie pomniejszone w stosunku do składu komend z czasów okupacji niemieckiej (w składzie od 3 do 5 funkcyjnych). W skład takiej komórki kierowniczej obwodu, w wariacie minimalistycznym, miał wchodzić komendant, szef wywiadu (i kontrwywiadu) oraz szef propagandy. Zadania tego ostatniego sprowadzały się do organizowania akcji informacyjnej nie tylko dla członków ROAK, ale i dla społeczeństwa niezorganizowanego (w formie gazetek, ulotek itp., a zwłaszcza zalecanej propagandy ustnej). W zaleceniach określających zadania ROAK kpt. „Andrzej” kładł nacisk na zachowanie aktywów organizacyjnych przy jednoczesnym „wyciszeniu” ich działalności oraz na wykonywanie zadań wywiadowczych, związanych z gromadzeniem informacji na temat okupacyjnych sił sowieckich, „rodzimych” instytucji komunistycznych oraz aktualnych stosunków społeczno-politycznych. Zalecał wprowadzenie „wtyczek” do instytucji reżimowych, z UB i MO włącznie. Na rozkaz inspektora „Przeboja” wydawano „Mazowiecki Biuletyn Informacyjny” oraz druki okolicznościowe, adresowane do ludności oraz członków formacji reżimowych. Pomimo znacznego zredukowania działalności, dopuszczana była możliwość podejmowania najbardziej niezbędnych akcji z zakresu samoobrony oraz zdobywania środków finansowych i zaopatrzenia potrzebnego do pracy struktur konspiracyjnych i organizowania pomocy społecznej dla swoich ludzi.

Do połowy 1945 r. inspektor Rożek rozpoczął prace organizacyjne we wszystkich strukturach obwodowych dawnego inspektoratu AK „BR”. W efekcie utworzony Inspektorat Mazowiecki ROAK składał się z następujących jednostek organizacyjnych:

- Obwód Przasnysz (krypt. „Las”) – dowodzony przez Zacheusza Nowowiejskiego „Jeża”.

- Obwód Maków Mazowiecki (krypt. „ZOO”) – dowodzony przez Stefana Kołodziejskiego „Pumę” (w październiku 1945 r. oficer ten ujawnił się, destabilizując prace swojego obwodu, którego aktywa organizacyjne rozpadły się lub przeszły do „XVI” Okręgu NZW).
- Obwód Pułtusk (krypt. „Maciejka”) – dowodzony przez Wiktora Karłowicza „Kruka”, „Łatę” (do września 1945 r.), Konstantego Kociszewskiego „Płona”, „Górkę” (do lutego 1946 r.) i Mieczysława Żebrowskiego „Kordiana” (do lipca 1946 r.).

Prace organizacyjne zostały podjęte w pierwszej połowie 1945 r. przez kadrę podległą „Przebojowi” także na terenie pow. Płońsk, Ciechanów i Mława (w dwóch ostatnich przypadkach poza granicami dawnego Inspektoratu AK „BR”). Poakowskie aktywa organizacyjne przejęte przez „Przeboja” w pow. Płońsk, Mława i Ciechanów dość szybko – w drugiej połowie 1945 r. – przekazane zostały jednak do struktur ROAK Batalionu „Znicz” i Obwodu „Mewa”. Jedynie wschodnią część pow. Mława przejął Obwód ROAK „Las” (ostatni komendant tej jednostki organizacyjnej ROAK wywodził się z Obwodu Mława AK; w latach 1943–1944 służył w oddziale partyzanckim por. Rudzińskiego „Wiktora”).

Liczebność Inspektoratu Mazowieckiego ROAK jest trudna do ustalenia. Z pewnością do „drugiej konspiracji” weszła tylko część dawnych akowców z tego terenu, liczebność organizacji musiała więc być mniejsza niż za czasów okupacji niemieckiej. Sam inspektor „Poraj”, podczas rozmów z przedstawicielami Obszaru Centralnego i Okręgu Warszawskiego Zrzeszenia WiN w drugiej połowie czerwca 1946 r., oceniał, iż w każdym z podległych obwodów miał do dyspozycji około 100–150 czynnych żołnierzy oraz pozostających w „uśpieniu” około 1800–2000 członków organizacji. Wydaje się, że na terenie pow. Pułtusk liczba „czynnych” żołnierzy organizacji była jednak większa (kilkuset ludzi?), zaś dane dotyczące kategorii drugiej, tj. pozostających w swego rodzaju rezerwie – nieco niższa. Jakkolwiek by nie było, w sferze organizacyjnego oddziaływania Inspektoratu Mazowieckiego ROAK pozostawało nadal kilka tysięcy dawnych akowców, z których co najmniej 500 brało czynny udział w pracach organizacyjnych i działaniach samoobronnych przeciw komunistom.

Jakość pracy Inspektoratu Mazowieckiego ROAK oceniana była dość wysoko przez komunistycznych przeciwników – przy czym zdaniem resortowych analityków „najbardziej zorganizowana działalność” prowadzona była w Obwodzie Pułtusk, zaś najbardziej dynamiczna akcja samoobronna – w Obwodzie Przasnysz.

Dość sprawnie działał, przynajmniej do pewnego momentu, wywiad mazowieckiego

ROAK. Dopływ informacji o zamierzeniach strony komunistycznej zapewniało wywiadowi inspektoratu m.in. pięć „wtyczek” w PUBP w Pułtusk i dziewięciu współpracujących z ROAK funkcjonariuszy MO. Był wśród nich zastępca szefa PUBP Antoni Skura (żołnierz AK ps. „Szczapa”), kierownik ewidencji operacyjnej Zygmunt Dąbrowski (żołnierz AK ps. „Konwalia”) – który przekazał organizacji kartotekę agentów PUBP, oraz Stanisław Wultański „Orzeł” i jego brat Franciszek Wultański (także akowcy z lat okupacji niemieckiej). Jeden z informatorów „dwójki” pułtuskiego ROAK, zwerbowany w lipcu 1945 r. funkcjonariusz PUBP Mieczysław Kamiński, był – o dziwo – członkiem AL z lat okupacji niemieckiej. Pierwszy komendant Komendy Powiatowej MO w Pułtusk, Aleksander Różga, utrzymywał kontakty z funkcyjnymi członkami ROAK i przekazywał im informacje (zwolniono go w sierpniu 1945 r.). Referent gospodarczy KP MO Henryk Gnas pełnił funkcję kwatermistrza Obwodu „Maciejka”, funkcjonariusz Ludwik Purgacz przekazał organizacji 4 karabiny maszynowe. Dla ROAK pracował też komendant posterunku MO w Zatorach Józef Waśkiewicz. W Obwodzie Maków Mazowiecki jedną z „wtyczek” ROAK był milicjant z Krasnego, Aleksander Szarłak.

Ponieważ punktem wyjścia samoorganizacji mazowieckich akowców w nowych strukturach była samoobrona, lokalne dowództwo ROAK zdecydowane było prowadzić akcję zbrojną przeciwko reżimowi komunistycznemu. We wszystkich obwodach Inspektoratu Mazowieckiego ROAK istniały grupy dyspozycyjne, a nawet stałe oddziały partyzanckie. Ich zadaniem było zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa w terenie. Prowadziły samoobronę przed działaniami „bezpieki” i NKWD, uwalniały aresztowanych, likwidowały agenturę UB. Zwalczały także przestępczość pospolitą. Kilkuosobowe patrole zapewniały porządek w terenie, tropiły złodziei, amatorów „kontrybucji” i rabunków, niszczyły bimbrownie. Działania te były o tyle istotne, że także i na Mazowszu dość szeroko występowało zjawisko pospolitego bandytyzmu, uprawianego przez ludzi zdemoralizowanych okresem wojny i nie mających nic wspólnego z ruchem niepodległościowym. Dość powiedzieć, że nawet w sprawozdawczości „bezpieki” działalność podziemia była wyraźnie odróżniana od aktywności zwykłych band rabunkowych.

W Obwodzie Przasnysz działały oddziały Zacheusza Wiktora Nowowiejskiego „Jeża”, Izydora Bukowskiego „Burzy”, Kazimierza Artyfikiewicza „Trzynastki” (złożony głównie z partyzantów z czasów okupacji niemieckiej, bazował głównie w gm. Krasne, Karwacz i Jednorożec) oraz Edwarda Dobrzyńskiego „Orzyca” (ten ostatni był dość luźno związany z miejscową organizacją). W Obwodzie Pułtusk nawet niektóre placówki terenowe dysponowały własnymi patrolami dywersyjnymi. Patrolem placówki Kozłowo dowodził

Zygmunt Godlewski „Skowronek”, kolejny patrol zorganizowany został przez Bolesława Borczyńskiego „Kruka”. Patrolem placówki Obryte dowodził Józef Kalinowski „Kukułka”, a patrolem placówki Zatory – Feliks Kalinowski „Huragan”. W Obwodzie Maków Mazowiecki działało w 1945 r. wiele terenowych patroli samoobrony, m.in. grupa dowodzona przez Ireneusza Rybarczyka „Wulkana” z terenu gm. Płoniawy (w sile blisko 20 żołnierzy).

Jedną z pierwszych spektakularnych operacji wykonanych przez mazowieckich akowców przeciw siłom reżimowym było rozbitcie 3 czerwca 1945 r. PUBP w Mławie i uwolnienie kilkudziesięciu więźniów politycznych. Akcja, będąca dziełem oddziału dowodzonego przez Jana Nowakowskiego „Arymana” i Zacheusza W. Nowowiejskiego „Jeża”, została spowodowana terrorem masowo stosowanym przez komunistów wobec żołnierzy antyniemieckiego podziemia niepodległościowego (doszło do niej po spacyfikowaniu przez „bezpiekę” jednego z gospodarstw w Ślubowie). Partyzanci weszli do Mławy, opanowali siedzibę UB (zabito dwóch funkcjonariuszy „bezpieki” i jednego NKWD) i wyprowadzili więźniów z miasta. Odparli przy tym pościg UB i NKWD. W grudniu 1945 r. oddział „Jeża” rozbił posterunek MO w Chorzelach i uwolnił kilkunastu więźniów z milicyjnego aresztu. Ten sam oddział dwukrotnie rozbił grupy operacyjne PUBP z Przasnysza penetrujące teren (jeńców w obu przypadkach puszczono wolno). W maju 1946 r. patrol oddziału „Jeża” odbił z rąk „bezpieki” Edmunda Morawskiego „Jarzębinę”. Patrole przasnyskiego ROAK wyprawiały się też na tereny byłych Prus Wschodnich – m.in. w nocy z 1 na 2 kwietnia 1946 r. rozbroiły posterunki MO w Jedwabnie (pow. Szczytno) i Wałach (pow. Nidzica). Wiosną i latem 1945 r. znaczną aktywność przejawiał oddział Artyfikiewicza „Trzynastki”, który m.in. 10 lipca 1945 r. opanował osadę Krasne, gdzie rozbroił posterunek MO i ukarał wiele osób zachowujących się niegodnie. Zniszczył także dokumentację w gm. Chojnów i Karwacz.

Oddziały z terenu pow. Maków Mazowiecki wykonały wiele akcji przeciw UB i MO. M.in. latem 1945 r. grupa „Wulkana” rozbiła placówki UB w Dąbrówce i Płoniawach.

Tak wyglądała jedna z akcji oddziału samoobrony Obwodu ROAK Maków Mazowiecki w raporcie złożonym przez jego dowódcę:

„Robota wykonana w dn. 10 b.m. [1945 r.] w nocy na pla[cówce] »Szkółka«, wieś Krasne.

- I. Rozbiliśmy post[erunek] MO. Zostały skonfiskowane 2 kb, 1 automat MP-38, 1 pistolet typu Parabellum, 2 mundury policyjne, czapka rogatywka, 2 pary butów i para kamaszy.
- II. Zabraliśmy i zlikwidowaliśmy Cichockiego Józefa na podstawie [wy]danego wyroku.

- III. Malinowski Henryk, szpieg resortu, otrzymał baty.
- IV. Kacprzak Mieczysław, szpieg resortu, otrzymał baty.
- V. Kaczorowski Józef, szpieg resortu, otrzymał baty.
- VI. Bobiński Marian za złe odnoszenie się do ludności polskiej za czasów okupacji niemieckiej otrzymał baty.
- VII. Kropińska (badaczka mięsa) za łajdaczenie się z komisarzem niemieckim i oskarżanie ludności polskiej otrzymała baty i ostrzyżenie włosów.
- VIII. Zaradkiewicz (sklepikarz) za wysyłanie ludności polskiej do Prus ze stanowiska sołtysa, otrzymał baty. Jego żona za łajdaczenie się z Niemcami otrzymała baty i ostrzyżenie włosów.
- IX. Rozbiliśmy Urząd Gminny, skąd zabrano 2880 zł i maszynę do pisania. papiery gminne i policyjne zostały spalone.

»Janosik«

Oddział samoobrony Obwodu Przasnysz dowodzony przez Artyfikiewicza „Trzynastkę” został po akcji na Karwacz zlokalizowany przez współpracownika „bezpieki” podczas postoju we wsi Lipa pod Jednorożcem i całkowicie rozбитo 22 lipca 1945 r. przez grupę operacyjną NKWD i UB. W wyniku zaskoczenia na placu boju padła większość partyzantów wraz z dowódcą (7 zabitych). Milicjanci dobili rannych partyzantów.

Dowodzony przez Izydora Bukowskiego „Burzę” oddział partyzancki przasnyskiego ROAK (30 żołnierzy) w okresie od lata 1945 do sierpnia 1946 r. oddział wykonał 17 akcji zbrojnych, w tym 4 na posterunki MO, jedną na grupę operacyjną UB i 9 przeciwko aktywistom komunistycznym. Jedną z bardziej udanych akcji oddziału „Burzy” była zasadzka wykonana 23 lutego 1946 r. (przy wsparciu terenowej grupy ROAK z Obwodu Przasnysz dowodzonej przez Witolda Ciesielskiego „Żbika”) na trzydziestoosobową grupę operacyjną PUBP Przasnysz (poległo 2 funkcjonariuszy, kilku odniosło rany, część grupy rozbrojono). 11 marca 1946 r. oddział „Burzy” rozbił posterunek MO w Napiwodzie (pow. Nidzica) i wkrótce potem w Wieczfni (pow. Mława). W czerwcu wykonał wypad na teren woj. olsztyńskiego i 11 kwietnia 1946 r. rozbroił posterunek MO w Butrynach (zabrano stamtąd 2 rkm, 1 MP i 2 PPSz). Spośród innych działań grupy „Burzy” należy wymienić wypad na stację w Muszakach (pow. Nidzica) (zdobyto 142 000 zł). W czerwcu 1946 r. jego oddział przeprowadził nieudaną akcję na więzienie w Mławie. 17 sierpnia 1946 r. „Burza” wraz z patrolem został zaskoczony przez grupę operacyjną UB we wsi Gwoździe (pow. Mława) i w wyniku starcia poległ. W trzy dni później jego zastępca, Henryk Chmielewski „Mucha”,

rozwiązał oddział.

Patrole Obwodu ROAK Pułtusk wykonały wyroki śmierci na kilku szczególnie szkodliwych funkcjonariuszach i agentach UB. Jednak mimo iż komenda obwodu dysponowała kartoteką kilkudziesięciu miejscowych agentów resortu, przekazaną przez Zygmunta Dąbkowskiego, będącego „wtyczką” ROAK w PUBP, zleciła wykonanie stosunkowo niewielu wyroków śmierci. Każdy z nich musiał być zatwierdzony przez inspektora „Przeboja”. Spośród ważniejszych akcji wyrokowych wykonanych przez pułtuski ROAK można wymienić np. zastrzelenie nocą z 3 na 4 czerwca 1945 r. funkcjonariuszy PUBP Wacława Deptułę oraz Jana Janocha (członków PPR), zabicie 20 kwietnia 1946 r. funkcjonariusza PUBP Adama Nowaczyńskiego oraz informatora Franciszka Sitka (funkcjonariusza ORMO i członka PPR) czy zlikwidowanie 14 lipca 1946 r. Jana Podgródneho, funkcjonariusza MO, który współdziałając z „bezpieką” uczestniczył w aresztowaniach żołnierzy podziemia niepodległościowego. Mniej uciążliwych konfidentów i aktywistów komunistycznych upominano, a niekiedy stosowano dotkliwe kary fizyczne. Ze względu na posiadanie wspomianej, podstawowej dokumentacji, margines błędu przy wymierzaniu kar został zredukowany do minimum (uwaga ta nie dotyczy akcji wykonywanych na terenie powiatu przez oddziały innych struktur konspiracyjnych z sąsiednich obwodów). Dopiero we wrześniu 1946 r., po rozbiciu drugiej komendy obwodu, patrole dyspozycyjne wykonały – jak gdyby w odwecie – zmasowaną serię likwidacji miejscowych konfidentów (zginęło wówczas sześć osób oskarżonych o współpracę z UB).

Pomimo akcji „amnestyjnej” ogłoszonej przez komunistów latem i jesienią 1945 r. mazowieckie struktury ROAK bez poważniejszych strat funkcjonowały przez cały 1945 r. Do pierwszej dużej „wsypy” doszło w lutym 1946 r. Jej źródłem było – penetrowane operacyjnie przez UB – środowisko dawnych ludowców, z którymi kontaktowała się Komenda Obwodu Pułtusk ROAK. Bezpośrednim sprawcą był dawny żołnierz pułtuskiego Kedywu Stanisław Rachuba „Karlik” ze wsi Kacice, ówczesny powiatowy prezes „Wici”. Zadenuncjowany jako akowiec przez agenta o ps. „Wiesław” i następnie „urobiony” przez drugiego sekretarza KP PPR Dobrzyńskiego, w dniu 1 lutego 1946 r. podczas spotkania z szefem PUBP i *sowietnikiem* NKWD podjął współpracę z „bezpieką”. Zadenuncjował znane sobie osoby z AK-ROAK i NSZ, a także zwrócił uwagę swych rozmówców na „wtyczki” podziemia w pułtuskim PUBP. Działając na podstawie jego donosów, grupa operacyjna zorganizowana przez WUBP w Warszawie przystąpiła do aresztowań. Szybkie, brutalne śledztwo przyczyniło się do poszerzenia kręgu „wsypy”. Między 15 a 28 lutego 1946 r. aresztowano 43 mieszkańców pow. Pułtusk, w tym 25 żołnierzy miejscowego Obwodu ROAK. Był wśród

nich komendant m.in. Konstanty Kociszewski „Górka” i szef wywiadu Edmund Zakrzewski „Kora”. Rozbita została też sieć „wtyczek” podziemia w PUBP. Jeden żołnierz podziemia, Stefan Żurawiński „Kawka”, został zastrzelony przez funkcjonariuszy podczas wydobywania przez grupę operacyjną UB magazynu broni ROAK (później uzasadniano to rzekomą próbą ucieczki). „Bezpieka” zlokalizowała też cztery magazyny broni Obwodu „Maciejka” (m.in. w Płocochowie, gm. Kleszewo, w Wielgolasie, gm. Obryte, i w Bartodziejach).

Część żołnierzy ROAK aresztowanych w lutym 1946 r. przewieziono do Warszawy (nie powiodła się próba odbicia ich przez zmobilizowane patrole ROAK na szosie warszawskiej w czasie transportu). Finałem „wsypy” spowodowanej przez współpracownika ps. „Jadzia” był proces pokazowy, przeprowadzony w maju 1946 r. przez Warszawski Wojskowy Sąd Rejonowy na sesji wyjazdowej w Pułtusk.

„Proces przed WSR na sesji wyjazdowej w Pułtusk 17 członków obwodu pułtuskiego dywersyjno-terrorystycznej organizacji ROAK. Są oni byłymi członkami AK, którzy nie ujawnili się pomimo wyjścia z podziemia komendanta obwodu „Kruka”, lecz kontynuowali działalność pod nazwa ROAK. Licząc na zwycięstwo Mikołajczyka w wyborach zajmowali się działalnością dywersyjno-wywiadowczą, rozpowszechnianiem nielegalnych gazetek oraz gromadzeniem i przechowywaniem broni. W procesie jako świadek obrony zeznawał płk »Radosław«, przeprowadzający dekonspirację AK w 1945 r. [...] Wyrokiem sądu zostali skazani: Kamieński, Kociszewski i Zakrzewski – na karę śmierci, P. Kalinowski, Ogrodnik, Mitkowski i Suchodolski – na kary 10 lat więzienia, Cichowicz, Romański, Grzelak i Wroński – na karę 8 lat więzienia, Gnas – na karę 6 lat więzienia, Blicharz, St. Kalinowski, Mierzejewski i Nodzykowski – na karę 5 lat więzienia – Koński – na karę 3 lat więzienia [...]”.

Wyroki wydane na dowódców pułtuskiego ROAK były zadziwiająco surowe, zwłaszcza że kierowana przez nich struktura nie była nastawiona na bieżącą działalność dywersyjną i nie odnotowała na swym koncie żadnych większych wystąpień zbrojnych. Co więcej, nie udowodniono, by wydawano rozkazy do takich działań. Sąd zupełnie nie wziął pod uwagę zasług skazanych z okresu okupacji niemieckiej, ani też roli, jaką Konstanty Kociszewski odegrał w organizowaniu tajnego nauczania i odbudowie oświaty po zakończeniu wojny. Konstanty Kociszewski i Edmund Zakrzewski zostali rozstrzelani w Warszawie 15 lipca 1946 r. Można domniemywać, że na surowość wyroku wpłynęło to, że Kociszewski w śledztwie wyraźnie osłaniał nierozpracowanych jeszcze przez UB towarzyszy

broni, zwłaszcza zaś inspektora „Przeboja”, składając niezgodne z prawdą zeznania na jego temat. Wydaje się, że proces pułtuski miał odegrać taką samą rolę, jak inne pośpiesznie i niestarannie przygotowywane procesy pokazowe byłych akowców, np. słynny proces w Sokołowie Podlaskim, w trakcie którego skazano na karę śmierci i rozstrzelano ośmiu żołnierzy AK z tego terenu. Chodziło tu wyłącznie o zastraszenie ludności powiatów uznawanych za „reakcyjne”.

Tak wyglądały ostatnie chwile dowódców pułtuskiej konspiracji (fragment relacji Krystyny Miszczak-Opalko, żołnierza AK-WiN, uwięzionej w tym czasie w praskim więzieniu przy ul. 11 Listopada):

„W lipcu bądź sierpniu (było ciepło, okno było otwarte), miało miejsce następujące zdarzenie: oddział kobiecy znajdował się wówczas w poprzecznej części bocznego skrzydła, od strony koszar. Wieczorem, było już ciemno, usłyszeliśmy tupot nóg pod oknami i przeraźliwy krzyk mężczyzn, słyszeliśmy słowa: »bandyci!«. Potem strzały, krzyk ustał. Była jeszcze jakaś szamotanina. Wyjrzyć nie mogliśmy, bo w celi paliło się światło, a reflektory w wieżach strażniczych obracając się kontrolowały teren. Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że tego wieczoru zostali straceni dwaj więźniowie z Pułtuszka: Kociszewski (chyba nauczyciel) i drugi, którego nazwiska nie pamiętam (podobno pracownik bankowy)”.

Wyznaczony w marcu 1946 r. nowy komendant Obwodu Pułtusk, por. Mieczysław Żebrowski „Kordian”, już 3 lipca 1946 r. został aresztowany przez UB. Jego „wpadka” nie spowodowała jednak, przynajmniej początkowo, poważniejszej dezorganizacji w mazowieckim ROAK; spowodowały ją dopiero wydarzenia rozgrywające się na szczeblu Komendy Inspektoratu. Ich historia zaczęła się nieco wcześniej; otóż w kwietniu 1946 r. z inspektorem „Przebojem” skontaktował się drogą listowną (przez łącznika) prezes Inspektoratu „B” Okręgu Białostok WiN mjr Edmund Filochowski „San”. Można oceniać, iż jego zainteresowanie strukturami ROAK wynikało z informacji, jakie uzyskał w wyniku styczności oddziałów podległego mu Obwodu Ostrów Mazowiecka WiN z pułtuską konspiracją spod znaku ROAK (ostrowska partyzantka uczyniła sobie bowiem ze wschodniej części pow. Pułtusk teren działań operacyjnych). W przesłanej korespondencji mjr „San” sugerował por. „Przebojowi” podporządkowanie się Zrzeszeniu WiN. Kontakt z WiN został przez „Przeboja” podjęty. W maju 1946 r. doszło do osobistego spotkania mjr. „Sana” i por. „Przeboja” (na warszawskiej Pradze). Jak zeznał Stanisław Rożek: „»Warta« powiedział mi, że zostanę przejęty przez Okręg Warszawski organizacji WiN, otrzymam odpowiednia instrukcję dla reorganizacji pracy i jej aktywizacji”. Okręg Warszawski WiN, rozbity w

styczniu 1946 r., wówczas tym czasie już praktycznie nie istniał. Wyznaczony w początkach maja 1946 r. na jego komendanta kpt. August Jaszczuk „Groźny” musiał przystąpić do odtwarzania go od nowa i gotowa struktura Inspektoratu Mazowieckiego ROAK stawała się dla niego wyborym punktem wyjściowym do tego poważnego przedsięwzięcia organizacyjnego (nowy Okręg Warszawski WiN został oznaczony krypt. „Wkra”). Do spotkania komendanta Okręgu Warszawskiego WiN „Wkra” z dowódcą Inspektoratu Mazowieckiego ROAK doszło w drugiej połowie czerwca 1946 r., w lokalu konspiracyjnym przy ul. Kopernika 15 m. 10. Komendant „Przebój” przedstawił wówczas możliwości organizacyjne dowodzonego przez siebie inspektoratu. Niestety, kontakty prezesa Okręgu Warszawskiego WiN z inspektorem mazowieckim ROAK, por. „Przebojem”, znalazły się pod kontrolą operacyjną UB. Przyczyn tego stanu rzeczy można się dopatrywać w działalności agencji ulokowanej w obrębie kierownictwa Obszaru Centralnego Zrzeszenia WiN (można oceniać, że w najbliższym otoczeniu płk Wincentego Kwiecińskiego „Lotnego” znajdował się co najmniej jeden agent UB). Podczas kolejnego spotkania, w kilka dni później, zastępca prezesa Obszaru Centralnego WiN mjr Stanisław Sędziak „Warta” i kpt. Jaszczuk „Groźny” przekazali por. „Przebojowi” instrukcje organizacyjne, 10 000 zł i zapewnili o dalszej pomocy organizacyjnej. W efekcie przyjętych ustaleń „Przebój” poinformował kpt. „Sana”, iż: „jego teren działalności został oficjalnie włączony do Okręgu Warszawskiego WiN”, co na tym etapie definitywnie zamknęło kontakty mazowieckiej organizacji ROAK z białostockim WiN. Do kolejnego spotkania z prezesem „Groźnym”, wyznaczonego na 25 lipca 1946 r., już nie doszło. Na spotkanie umówione dwa dni później do lokalu konspiracyjnego przybyła ekipa funkcjonariuszy UB i komendant mazowieckiego ROAK został aresztowany („Groźny” został aresztowany dzień wcześniej).

Stanisław Rożek, pomimo zastosowania wobec niego tortur (został na trwale okaleczony), trzymał się w śledztwie twardo i nie dostarczał żadnego materiału na podległych sobie ludzi. Rozpracowano go jednak poprzez podstawionego „agenta celowego”, człowieka, do którego miał zaufanie i z którym zbyt szczerze rozmawiał na temat kierowanej przez siebie organizacji. Pierwszym efektem śledztwa stało się zlokalizowanie kwatery inspektora. 6 sierpnia 1946 r. ekipa PUBP z Pułtuska dokonała „nalotu” na gospodarstwo jego łącznika, Feliksa Stępniewskiego, we wsi Prusinowice (gm. Gołębie), stanowiące jego stały punkt organizacyjny. Znalaziono wówczas archiwum Inspektoratu Mazowieckiego ROAK, powielacz, maszynę do pisania i broń. W toku dalszego „rozpracowywania” Stanisława Rożka w celi wykryto sposób, w jaki przekazywał grypsy, przejęto je i zatrzymano adresata.

Uzyskane w Prusinowicach materiały, m.in. wykazy osób zagrożonych i

rozpracowywanych przez UB, dały punkty zaczepienia do rozszerzenia śledztwa. Aresztowania objęły dziesiątki członków ROAK i osób współpracujących z terenu pow. Maków Mazowiecki i Przasnysz, a przede wszystkim Pułtusk. Brutalne śledztwo wobec ujętych łączników placówki Zatory ROAK spowodowało rozszerzenie się „wsypy” i na tę jednostkę organizacyjną. Do końca sierpnia 1946 r. aresztowano kilkudziesięciu konspiratorów z mazowieckiego ROAK. „Wsypa” stopniowo rozszerzała się na teren kolejnych gmin. W sierpniu szef WUBP w Warszawie ppłk Paszta stwierdzał m.in.: „Sekcja Śledcza PUBP w Pułtusku rozpracowuje łączników ROAK zatrzymanych na gm. Obryte, dotychczas ustalono kontakt łączności na pow[iat] Ostrów Mazowiecka – na grupę »Mikołaja«, śledztwo operatywne w dalszym ciągu jest prowadzone”.

Wobec postępującego rozkładu struktur i rozszerzającego się kręgu „wsypy” wielu żołnierzy ROAK musiało przejść na „nielegalną stopę” i ukrywać się w terenie, nierzadko z bronią w ręku. Niektórzy z nich dołączyli do oddziałów partyzanckich Obwodu Ostrów Mazowiecka WiN, operujących w zachodniej części Puszczy Białej, inni dołączali do oddziałów NZW.

Cały czas sprawnie pracował jednak Obwód Przasnysz ROAK, kierowany przez wybitnego organizatora i dowódcę, Zacheusza W. Nowowiejskiego „Jeża”. Oficer ten nie tylko utrzymywał podległy sobie teren w dobrym stanie organizacyjnym, ale potrafił podejmować skuteczną samoobronę przed „bezpieką”. Sytuacja w pow. Przasnysz uległa zmianie dopiero po jego śmierci 6 grudnia 1946 r. Tego dnia zginął w walce z bronią w ręku w zasadzce zorganizowanej przez UB i pododdział „ludowego” WP w rodzinnym Zembrzusie-Mokrym Gruncie.

Losy poszczególnych struktur obwodowych Inspektoratu Mazowieckiego ROAK potoczyły się różnie. Obwód Maków Mazowiecki „ZOO”, po ujawnieniu się por. Stefana Kołodziejewskiego „Pumy” w październiku 1945 r., uległ znacznej dezorganizacji, a jego najwartościowszy żołnierze przeszli do „XVI” Okręgu NZW (był wśród nich ostatni komendant tej struktury, żołnierz AK-ROAK chor. Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz”). Obwód Przasnysz „Las” dotrwał w dość dobrej kondycji do końca 1946 r., jednak po śmierci komendanta „Jeża” w grudniu tr. uległ podobnym procesom jak obwód „ZOO”. Część ludzi doczekała amnestii z zimy 1947 r., część zaś – z Edmundem Dobrzyńskim „Żubrem”, „Orzycem” i Stanisławem Kakowskim „Kaźmierczukiem” na czele – przeszła do „XVI” Okręgu NZW. Obwód Pułtusk „Maciejka” jesienią 1946 r. wszedł w skład Zrzeszenia WiN, podporządkowując się Okręgowi Białystok tej organizacji.

Batalion ROAK „Znicz”

Na styku północno-zachodniego Mazowsza oraz Pomorza i byłych Prus Wschodnich z pozostałości organizacyjnych AK powstała jesienią 1945 r. nowa, silna struktura konspiracji niepodległościowej – Pomorski Batalion ROAK krypt. „Znicz”. Jednostka ta miała jakoby podlegać organizacyjnie tajemniczemu poakowskiemu centrum dowódczemu występującemu jako Pomorska Brygada ROAK, o którym wiemy dziś niewiele (nazwa sugeruje, iż ośrodek dowódczy miały się wywodzić z rozbitego jeszcze w 1945 r. Okręgu Pomorskiego AK-DSZ). Nie są jednak znani jej dowódcy; jeśli rzeczywiście istnieli, musieli wywodzić się z dalszych szeregów pomorskiej konspiracji. Nie da się zidentyfikować jednoznacznie innych struktur terenowych podlegających owej konspiracyjnej „Pomorskiej Brygadzie”. Rodzi się zatem wątpliwość, czy nie była ona bytem wirtualnym – być może wykreowanym przez komendanta „Znicza” dla lepszego uwiarygodnienia się w terenie w momencie wznawiania działalności niepodległościowej. Łącznikiem czy też kurierem, za pośrednictwem którego dowództwo Pomorskiej Brygady ROAK nawiązało kontakt z komendantem odradzającej się konspiracji poakowskiej w pow. Działdowo i Mława kpt. Pawłem Nowakowskim, miał być Stanisław Wiśniewski (w latach okupacji niemieckiej żołnierz AK w Obwodzie Mława, w 1945 r. urzędnik kolejowy w Toruniu). Ślad ten wskazuje na Toruń, jako miejsce lokalizacji dowództwa Pomorskiej Brygady ROAK.

Swym zasięgiem działania Batalion „Znicz” obejmował teren trzech województw. Funkcjonował na terenie powiatów: Działdowo i Mława oraz częściowo Ciechanów i Sierpc (woj. warszawskie), Brodnica, Lubawa, Nowe Miasto i Rypin (woj. pomorskie) oraz Nidzica i Ostróda (woj. olsztyńskie). Funkcję dowódcy Batalionu „Znicz” pełnił kpt. Paweł Nowakowski „Leśnik” (były peowiak, w czasie okupacji niemieckiej komendant Obwodu Działdowo AK). W latach 1945–1947 używał ps. „Kryjak”, „Tata”, „Wąs” i „Łysy” (ten ostatni pseudonim był najbardziej znany w terenie). W skład sformowanego przez kpt. Pawła Nowakowskiego niedużego zespołu sztabowego wchodził także: Bernard Naworski „Magister” jako zastępca dowódcy (podkomendy Nowakowskiego z AK w latach okupacji niemieckiej), Ignacy Karpiński „Wańka”, odpowiedzialny za łączność, Bernard Zieliński „Sęp”, Leon Ziółkowski „Lis” oraz kierujący „akcją czynną” ppor. Stanisław Balla „Sowa” (będący zarazem dowódcą największego oddziału partyzanckiego wchodzącego w skład Batalionu „Znicz”). Historia powstania Batalionu „Znicz” wydaje się w pełni potwierdzać tezę mówiącą, iż to stosunek komunistów do społeczeństwa – a zwłaszcza komunistyczny terror – zmuszał ludzi do przyjmowania czynnej postawy wobec nowej rzeczywistości. Warunki dyktatury PPR

uniemożliwiały uczestnikom działań niepodległościowych z lat okupacji niemieckiej przetrwanie.

Tak wspomina początki konspiracji antykomunistycznej na północno-zachodnim Mazowszu twórca „Znicza”, kpt. Paweł Nowakowski:

„Po »oswobodzeniu« zamieszkałem w Dłutowie. Zaopiekowałem się matką i małymi dziećmi, osieroconymi przez ojców, zamordowanych w Oświęcimiu. Nie chciałem, jak moi koledzy z innych powiatów, uciekać na dalsze tereny. Uważałem, że nie powinno grozić mi niebezpieczeństwo, gdyż ani przed wojną, ani podczas wojny nie dopuściłem się żadnego przestępstwa i sądziłem, że przez miejscowe społeczeństwo będę broniony. Nic nie robiłem, co mogłoby rzucić na mnie najmniejsze podejrzenie. A jednak w dniu 3 lipca 1945 roku dom rodziny mojej otoczyli funkcjonariusze UB i MO i podobnie jak w lutym 1941 roku uczynili to żandarmi i SS-mani, splądrowali dom, kradnąc zegarki, żywność, pamiątki rodzinne. Na szczęście patrzyłem na to z ukrycia, gdyż w domu nie nocowałem. Z moich towarzyszy [z czasów] okupacji zaraz po wkroczeniu nowych władz, aresztowali i wywieźli do ZSRR: P. Dorszewskiego z Działdowa oraz Czajkowskiego, który przywiózł aby ocalić do Lidzbarka rannych żołnierzy desantu radzieckiego. Taka była nienawiść [komunistów] do nas, że nawet ten czyn nie zrównoważył przynależności do AK.

Do września 1945 r. ukrywałem się, nie nawiązując kontaktu z żadną organizacją. Dopiero w tym czasie zgodziłem się na objęcie dowództwa nad oddziałami zbrojnymi, które zorganizowały się samorzutnie, przeważnie przez dezertorów [...]. [...] podporządkowałem sobie oddziały tzw. dzikie z powiatów: Działdowo, Lubawa, Mława, Przasnysz, Ciechanów, Brodnica i Sierpc. Oddziały które nie podporządkowały się, zostały rozbrojone [...]. Pierwszy rozkaz mój zabraniał wykonywania »wyroków« bez mojego zezwolenia. [...]”.

(Jerzy Juskiewicz, *Ziemia Mławska w latach 1945–1953. walka o wolność i suwerenność*, Mława 2002, s. 101–102).

Tezę o przyczynieniu się komunistów do „wpędzenia dawnych konspiratorów do lasu” potwierdzają – oczywiście między wierszami – analizy i charakterystyki sporządzone w późniejszych latach przez oficerów UB/SB. W jednej z nich, pochodzącej z 1951 r., funkcjonariusz mławskiej „bezpieki” pisząc o oddziałach Batalionu „Znicz” stwierdzał m.in.:

„[...] bandy rekrutowały się z b[yłych] członków AK z czasów okupacji, którzy po wyzwoleniu częściowo zaprzestali swojej działalności i przed obawą aresztowania wstąpili do bandy [...]” (z postanowienia o wszczęciu rozpracowania obiektowego wobec środowiska żołnierzy Batalionu ROAK „Znicz” z 21 kwietnia 1951 r.).

Batalion „Znicz” miał nietypową, w porównaniu z innymi jednostkami konspiracji

poakowskiej, strukturę organizacyjną. Jego działalność bojowa i organizacyjna rozciągała się na rozległych terenach, należących – jak wspomniano – do trzech odrębnych jednostek administracyjnych szczebla wojewódzkiego. Przez pierwszy rok działalności kpt. Nowakowski nie budował w oparciu o nie standardowej sieci organizacyjnej, tj. obwodów (powiaty) i placówek (gminy). Podstawą funkcjonowania „Znicza” były podporządkowane jego dowództwu oddziały partyzanckie, liczące łącznie około 350 żołnierzy ROAK, występujących jawnie z bronią w ręku, w polskich mundurach wojskowych. Ponieważ aktywa konspiracyjne „Znicza” rozłożone były nierównomiernie w poszczególnych powiatach, nie zawsze dając podstawę do tworzenia struktur w dawnym, akowskim typie, komendant „Leśnik” poprzestał początkowo na zorganizowaniu luźnej sieci organizacyjnej, stanowiącej zaplecze dla oddziałów zbrojnych. Liczebność wszystkich jednostek bojowych „Znicza”, a zwłaszcza wspomnianej luźnej sieci punktów organizacyjnych i kontaktowych, jest bardzo trudna do określenia. „Bezpieka” oceniała siły podległe kpt. Nowakowskiemu na 500 ludzi, wydaje się jednak, że mogły być one co najmniej dwukrotnie większe (część zaplecza terenowego nie została nigdy rozpracowana przez „bezpiekę” i w związku z tym nie miała ona pełnego wyobrażenia o faktycznym zasięgu „Znicza”).

Dopiero pod koniec listopada 1946 r. kpt. Paweł Nowakowski podjął próbę tworzenia w ramach Batalionu ROAK „Znicz” konspiracyjnych jednostek obwodowych, odpowiadających w grubszym zarysie powiatom. Podporucznik Stanisław Balla mianowany został wówczas komendantem Obwodu Działdowo (obejmującym także północno-zachodnią część pow. Mława), Franciszek Wypych „Wilk” – Obwodu Brodnica, a Marcei Sarnowski „Cichy” – komendantem Obwodu Nowe Miasto (obejmującego też rejon Lubawy). Komendanci otrzymali wówczas stosowne rozkazy i pisemne instrukcje do organizowania terenu. Nieco wcześniej, latem 1946 r., komendant „Leśnik” przekazał do sąsiedniego Obwodu ROAK „Mewa” (z którego komendantem Józefem Marcinkowskim „Łysym” pozostawał w kontakcie i współpracował) większą część pow. Mława i część pow. Sierpc oraz związane z tym terenem trzy patrole partyzanckie.

Dowództwo Batalionu „Znicz” prowadziło akcję informacyjno-propagandową polegającą na wyjaśnianiu własnym szeregom i społeczeństwu niezorganizowanemu celów zbrojnego ruchu niepodległościowego oraz ukazywaniu prawdziwego oblicza dyktatury komunistycznej. Realizowano ją przy pomocy ulotek, odezw i proklamacji wydawanych techniką powielaczową lub po prostu przepisywanych w wielu egzemplarzach na maszynie. Taką zmasowaną akcją wykonano m.in. 1 maja 1946 r. Z kolei w grudniu 1945 r. za pośrednictwem ulotek rozwieszanych w miejscach publicznych Nowakowski informował o

objęciu przez siebie dowództwa i nakazywał podporządkowanie się wszystkim zbrojnym grupom konspiracyjnym i partyzanckim. Nie udało się uruchomić wydawania własnej prasy konspiracyjnej. Wiadomo natomiast, że komendant „Leśnik” otrzymywał z zewnątrz (z Torunia?) wydawnictwa podziemne, rozprowadzane następnie na terenach objętych działalnością oddziałów „Znicza”.

Podstawową formą aktywności sił tworzących Batalion „Znicz” była jednak działalność zbrojna z zakresu szeroko rozumianej samoobrony. Trzon Batalionu „Znicz” stanowiła partyzancka kompania kadrowa, dowodzona przez Stanisława Ballę, występującego pod ps. „Sokół Leśny” i „Sowa”, której stałym terenem operacyjnym były pow. Działdowo, Brodnica, Lubawa i Nowe Miasto. W jej skład wchodziły dwa plutony stale przebywające w polu, na ich czele stali: Franciszek Wypych „Wilk” (tzw. pluton uderzeniowy) i Andrzej Różycki „Zjawa” (pluton dysponujący bronią ciężką) oraz pluton rezerwowy – powoływany pod broń na czas wykonywania określonych zadań przeprowadzanych całością sił kompanii.

Ponadto komendzie kpt. Pawła Nowakowskiego podlegały samodzielne oddziały partyzanckie i patrole bojowe dowodzone m.in. przez por. Bolesława Czerkasiewicza „Skowronka” (rozbity przez UB 16 stycznia 1946 r.; później „Skowronek” zorganizował nowy patrol – łącznie efektem jego działalności było 41 akcji, w tym rozbitcie 1 placówki UB i 9 posterunków MO), Antoniego Tomczaka „Malutkiego”, Marcelego Sarnowskiego „Cichego”, Franciszka Przytułę „Pączka” i Franciszka Cieślaka „Szatana”. Po rozbitciu przez KBW patrolu por. Bolesława Czerkasiewicza „Skowronka”, jego dawni podkomendni kontynuowali walkę w zorganizowanych przez siebie nowych patrolach bojowych. Byli to: por. Zygmunt Rychcik „Orzeł”, Albin Kocięcki „Groźny”, Jan Szlom vel Szlum „Janusz”, Edmund Fijałkowski „Kruk”. Latem 1946 r., w ramach porozumienia zawartego przez „Leśnika” z Józefem Marcinkowskim „Wybojem”, patrole te przeszły do Obwodu ROAK „Mewa”.

Kompania partyzancka ROAK, dowodzona przez Stanisława Ballę „Sokoła Leśnego”, była jedną z najlepszych jednostek bojowych podziemia antykomunistycznego na Mazowszu. Jej dowódca to żołnierz września 1939 r., uczestnik obrony Warszawy, w latach okupacji niemieckiej żołnierz AK, aresztowany przez UB w sierpniu 1945 r. zdołał uciec i poszedł „do lasu”, skupiając wokół siebie ludzi znajdujących się w podobnej sytuacji. Kompania „Sokoła Leśnego” liczyła blisko 130 żołnierzy (oraz 50 osób współpracujących). Była w pełni umundurowana i świetnie uzbrojona; dysponowała 12 rkm, 16 karabinami automatycznymi (G-43, SWT), 70 pistoletami maszynowymi oraz 80 sztukami broni krótkiej. Znaczne ilości broni zostały zabezpieczone w magazynach konspiracyjnych. Żołnierze otrzymywali żołd (początkowo 100, a później 50 zł dziennie). W plutonach bojowych panowała wysoka

dyscyplina jednająca partyzantom sympatie ludności, z którą na co dzień się stykali. Kompania dysponowała siecią punktów organizacyjnych, zapewniających kwatery i zaopatrzenie, a także opiekę medyczną. Było to niezmiernie istotne, gdyż w warunkach nieustannego pościgu prowadzonego przez „bezpiekę” żołnierze „Sokoła Leśnego” mieli pewność, iż organizacja nie zapomni o nich, gdy będą ranni lub chorzy. Służbą medyczną Batalionu „Znicz” kierował doktor Maksymilian Zientara, dyrektor szpitala w Lidzbarku Warmińskim (m.in. osobiście szkolił sanitariuszy). Ciężej rannych przerzucano na odległe tereny, m.in. do Szczecina, gdzie opiekował się nimi dr Frączak (kolega Różyckiego „Zjawy” z partyzantki w latach okupacji niemieckiej).

Zaopatrzenie pozyskiwano z majątków przejętych przez zarząd państwowy oraz z innych instytucji spółdzielczych i państwowych. Pieniądze zdobywano wyłącznie w akcjach ekspropriacyjnych dokonywanych w instytucjach państwowych. Między innymi w maju 1946 r. pluton „Zjawy” zdobył ponad 2 mln zł w akcji w Lidzbarku Welskim, a w grudniu 1946 r. patrol partyzancki zdobył 1 mln zł podczas akcji na bank w Lubawie. Tak wspominał akcję w Lidzbarku Welskim Andrzej Różycki „Zjawa”:

„Na początku lutego [1946 r.] nasz oddział, aktywizujący się w opanowywaniu nowych terenów, urzędów gmin i miasteczek oraz posterunków MO rekwirował zawsze znajdujące się w kasie pieniądze z podatków i innych opłat. Dla uzupełnienia zaopatrzenia, które stale rosło, oddział dokonał dwóch rajdów poza swój teren, jeden do powiatu Ostróda, drugi do powiatu Susz, na majątek i obiekty będące w rękach Armii Czerwonej, zdobywając bogaty łup, bez żadnych strat w ludziach z obu stron. Także w marcu powtórzony został najazd na majątek UB za Nowym Miastem, skąd zabrano m.in. 12 koni.

Największa zdobycz dostała się w nasze ręce w maju 1946 r. kiedy to (dzięki doskonałemu wywiadowi) po zakończeniu przetargu na skóry z kilku garbarni „Zjawa” z 9-ciomą partyzantami i »pożyczonym« od Sowietów samochodem w Lidzbarku zarekwirował przygotowane do transportu 2 100 000 zł (dwa miliony sto tys. zł) Był to bardzo kowbojski wyczyn, gdyż dokonaliśmy rekwizycji w środku miasteczka, gdzie stacjonował liczny garnizon (20 ubowców, 20 milicjantów i 60 żołnierzy KBW). Odbyło się o godz. 12-tej w południe, bez oddania jednego strzału. Były to duże pieniądze, gdyż w tym czasie (jeśli się nie myłę robotnik zarabiał do 1000 zł miesięcznie). Postawiło to nasza kompanię na mocnych nogach. Starczyło wówczas pieniędzy nie tylko na bieżące wydatki. Wprowadziliśmy od tego czasu stały żołd, jak też udzielaliśmy pomocy rodzinom pokrzywdzonym represjami czy też aresztowaniami UB”.

(Jerzy Juskiewicz, *Ziemia Mławska w latach 1945–1953. walka o wolność i*

suwerenność, Mława 2002, s. 118–119).

W stosunku do funkcjonariuszy UB i współpracowników „bezpieki” nigdy nie stosowano odwetu „na ślepo”. Likwidowano najbardziej szkodliwych, najbardziej zbrodniczych funkcjonariuszy, mniej groźnym wymierzano lżejsze kary (czasami poprzestawano na pouczeniu, w innych przypadkach wymierzano chłostę – 25 batów). Starano się – na ile było to możliwe – ująć osobę oskarżoną o konkretne czyny i postawić ją przed sądem polowym. Dobrym przykładem stosowania wymiaru sprawiedliwości w batalionie „Znicz” może być przypadek szefa PUBP z Działdowa, por. Stanisława Piwko. We wcześniejszym okresie był on dwukrotnie ujmowany przez „leśnych”, lecz za każdym razem – obiecując poprawę – udawało mu się ubłagać partyzantów o darowanie życia. Jego postępowanie nie zmieniało się jednak – nadal gorliwie tropił niepodległościowców i znęcał się nad aresztowanymi podczas przesłuchań. Decyzja o ujęciu i osądzeniu go zapadła, gdy okazało się, że skatował nieletniego syna dowódcy jednego z pododdziałów „Znicza”. 21 czerwca 1946 r. por. Piwko wpadł w partyzancką zasadzkę pod Chełstami. Został ujęty i doprowadzony do obozowiska kompanii „Sokoła Leśnego”. Nikt się nad nim nie znęcał, nie bił go i nie upokarżał. Sąd polowy złożony z kadry oddziału (dowódców plutonów) rozpatrzył jego sprawę i nie znajdując okoliczności łagodzących wydał wyrok śmierci, od którego nie było już możliwości odwołania.

„Sokół Leśny” okazał się bardzo zdolnym organizatorem i dowódcą, jego kompania utrzymała się w polu do „amnestii” w 1947 r., nie ponosząc nigdy poważniejszych porażek w walce z komunistami. Prócz wspomnianych zdolności swe sukcesy zawdzięczał zarówno wybornemu i zdyscyplinowanemu zespołowi ludzkiemu znajdującemu się pod jego komendą, jak i utrzymującemu się do końca poparciem ze strony ludności niezorganizowanej, którą chronił nie tylko przez bezprawiem komunistycznego aparatu represji, ale też i przed przestępcami pospolitymi (bandytami dopuszczającymi się rabunków i amatorami kontrybucji, podszywającymi się często pod organizacje niepodległościowe). Jedynym niefortunnym starciem była potyczka grupy z plutonu Franciszka Wypycha, „Wilka” stoczona 9 grudnia 1946 r. w Osówce, gdzie poległo trzech, a w ręce „bezpieki” wpadło dwóch partyzantów. 5 listopada 1946 r. w walce z grupą operacyjną PUBP z Działdowa pod leśniczówką Zielonka poległ syn Stanisława Balli – Eugeniusz ps. „Wyrwicz”.

Kompania „Sokoła Leśnego” przeprowadziła najwięcej spektakularnych akcji w skali całego batalionu „Znicz”. Jej działania nabrały dynamiki od zimy 1946 r. 30 stycznia tr. oddział rozbroił posterunek MO w Kiełpinach, w lutym opanował Rybno rozpędzając miejscową komórkę PPR i rozbroił posterunek MO w Dąbrównie. W marcu 1946 r. podczas

wypadu na teren woj. olsztyńskiego rozbrojono posterunki MO w Grunwaldzie i Pietrzylesie. W tym samym miesiącu dwa plutony „Sokoła Leśnego” rozbiły grupę operacyjną UB pod Nowym Miastem nad Drwęcą i rozbroiły posterunki MO w Turzy Małej i Niechłoninie (pow. Mława) oraz Mrocznie (pow. Działdowo).

Tak wspominał jedną ze swych wielu akcji dowódca plutonu Andrzej Różycki „Zjawa”:

„W marcu 1946 r. opracowałem i przeprowadziłem akcję rozbitcia UB w Nowym Mieście nad Drwęcą (gdych zaczęli nam bardzo dokuczać). 21 III 1946 roku wciągnąłem w zasadzkę na przedmieścia Nowego Miasta dwa samochody z ubowcami. Miałem cały swój pluton plus żołnierzy od »Wilka« [Franciszek Wypych], razem 28 ludzi. »Wilk« osłaniał mi tyły od Działdowa i Lubawy. Ubowcy odmówili poddania się i otworzyli ogień. Było ich 37. W wyniku 5-cio minutowej strzelaniny poległo 5-ciu ubowców, 9 leżało ciężko rannych, a 11 wyciągnęliśmy z rowu do niewoli, reszta musiała bardzo daleko puciekać, gdyż zgłaszali się do Urzędu po 2–3 dniach”.

(Jerzy Juskiewicz, *Ziemia Mławska w latach 1945–1953. walka o wolność i suwerenność*, Mława 2002, s. 101–102).

W maju partyzanci ROAK z plutonu „Zjawy” wykonali brawurową akcję w Lidzbarku Welskim. W tym samym miesiącu pododdziały „Sokoła Leśnego” rozbroiły posterunki MO w Zieluniu (pow. Mława) i ponownie w Niechłoninie. Spektakularny sukces odniesiono 13 czerwca 1946 r. likwidując w zasadzce pod wsią Grodziczno sześciu funkcjonariuszy PUBP z Nowego Miasta.. 8 września partyzanci wkroczyli do Lubowidza, gdzie obiektem ich akcji stał się Urząd Gminy, a 15 września 1946 r. pluton z oddziału „Sokoła Leśnego” wjechał samochodami do Kuczborka, opanowując miejscowość i rozbrajając miejscową milicję oraz ORMO. W pierwszych dniach października 1946 r. jeden z pododdziałów rozbroił posterunek MO w Szydłowie, zaś w końcu tego miesiąca oddziały z kompanii „Sokoła Leśnego” (w sile 70 ludzi) opanował Żuromin, rozbrajając tam dwa posterunki MO.

29 listopada 1946 r. kompania „Sokoła Leśnego” opanowała Lidzbark Welski, rozbijając w walce placówkę UB, komendę MO, placówkę ORMO i pododdział „ludowego” WP z garnizonu w Działdowie.

Oddziały Batalionu „Znicz” unikały zbędnych starć z „ludowym” WP, jednak gdy były atakowane przez grupy operacyjne z udziałem tzw. berlingowców, podejmowały walkę, która zazwyczaj kończyła się porażką strony komunistycznej. Tak było m.in. 30 czerwca 1946 r. pod Zieluniem (pow. Mława) i 2 sierpnia 1946 r. pod Górzniem (pow. Brodnica). Największą walkę stoczono właśnie pod Zieluniem, gdzie kompania „Sokoła Leśnego” w

pełnym składzie (ponad 100 partyzantów) odparła liczącą 250 funkcjonariuszy i żołnierzy obławę wspartą bronią pancerną. Straty „bezpieki” i wojska wynosiły kilkunastu zabitych i wielu rannych oraz rozbity czołg; po stronie ROAK poległo trzech partyzantów.

Także inne oddziały bojowe Batalionu „Znicz” odnotowały na swoim koncie wiele udanych operacji przeciw siłom komunistycznym. Współdziałające ze sobą oddziały Zygmunta Rychcika „Lisa” i Jana Szluma vel Szłoma „Janusza” kilkakrotnie rozbiły posterunki MO w Kowalewie, Kowalewku, Radzanowie, Siemiątkowie, Sławęcinie, Szreńsku i Strzegowie (atak „Lisa” na Kuczbork w listopadzie 1946 r. zakończył się – pomimo stoczonej walki – niepowodzeniem) i posterunek wojskowy w Gradzanowie Zbęskim.

Franciszek Cieślak „Szatan” odnotował na swym koncie udane akcje na posterunki MO w Szydłowie i Turzy Małej oraz szereg zasadzek i zamachów na szczególnie uciążliwych dla społeczeństwa funkcjonariuszy UB i MO.

Oddział Bolesława Czerkaszewicza „Skowronka” 6 stycznia 1946 r. opanował Kuczbork rozbijając posterunek MO, zaś 3 dni później zdobył posterunek w Regminie (funkcjonariuszy ostrzeżono i pouczono, polecono im także zjeść legitymacje PPR, przy czym „Skowronek” polecił dać im wody do popicia).

Wiele zwycięskich akcji wykonał też oddział Marka Sarnowskiego „Cichego”, liczący łącznie 37 żołnierzy.

Oddziały podlegające kpt. Pawłowi Nowakowskiemu nigdy nie zostały przez komunistów rozbite lub pokonane w otwartej walce. Dotrwały w dobrym stanie organizacyjnym do 1947 r. Ich atutem był właśnie ów luźny, lotny charakter – bez ścisłego powiązania z rozbudowanymi, wyodrębnionymi strukturami konspiracyjnymi, od sztabów których zazwyczaj zaczynały się „wsypy” organizacyjne.

Według niepełnych danych pododdziały bojowe Batalionu „Znicz” przeprowadziły łącznie blisko 220 akcji zbrojnych, wymierzonych głównie w komunistyczny aparat bezpieczeństwa (UB, MO, KBW, ORMÓ itp.) oraz administrację (urzędy gminne, zarządy miejskie). Rozbiły 7 placówek UB i 37 posterunków MO, m.in. w Zieluniu, Rybnie, Żurominie, Zalewie, Kiełpinie, Lidzbarku, Mrocznie, Dłutowie, Nowym Mieście Lubawskim, zlikwidowały też 58 placówek terenowych PPR i urzędów administracji państwowej oraz samorządowej. Przeprowadziły 25 akcji ekspropriacyjnych w spółdzielniach i placówkach handlu spółdzielczego. W czasie akcji i walk zlikwidowano 35 funkcjonariuszy UB i MO, 12 funkcjonariuszy NKWD, 4 żołnierzy KBW, 2 funkcjonariuszy służby więziennej, członka ORMÓ a także 14 osób cywilnych – w większości współpracowników „bezpieki”. Podczas akcji oddziały ROAK Batalionu „Znicz” zdobyły znaczne ilości broni: 13 rkm, 52 pm, 129 kb

i kbk, 42 pistolety, kilkadziesiąt granatów i dużo amunicji.

Podczas walk stoczonych przez pododdziały bojowe Batalionu ROAK „Znicz” z KBW, UB i MO poległo 23 żołnierzy podziemia niepodległościowego, aresztowanych zostało 45. W stosunku do 8 ujętych żołnierzy „Znicza” WSR orzekły karę śmierci, którą wykonano. Pozostałych skazano na wysokie wyroki więzienia.

Nie widząc szans na kontynuowanie walki i zwycięstwo, kpt. Paweł Nowakowski „Leśnik” wydał 24 lutego 1947 r. ostatni rozkaz do swych żołnierzy, kończący walkę partyzantów „Znicza” z komunistycznym reżimem. Poleciał zaprzestanie walki, złożenie broni i ujawnienie się „spalonych”. Zwracając się do dowódców pododdziałów pisał:

„Dowództwo naszej Brygady zostało wyaresztowane i nie otrzymuję żadnych rozkazów z góry. Nie przewiduję także, ażebym kontakt uzyskał. Wobec tego postanawiam z dniem dzisiejszym rzec się nad Wami dowództwa. W związku z ogłoszoną amnestią radzę Wam złożyć broń i oddać ją odnośnym władzom oraz zaprzestać wszelkich działań konspiracyjnych. Proszę Was, abyście do ostatniej chwili dbali o to, ażeby podlegli Wam żołnierze zachowali się odpowiednio. Nie dopuście do rabunków i innych nadużyć. Czołem. »Kryjak«”.

Proces rozformowywania Batalionu „Znicz” rozpoczął się w cztery dni po wydaniu cytowanego rozkazu. Jako jeden z pierwszych ujawnił się 28 lutego 1947 r. w Działdowie Franciszek Wypych „Wilk” wraz z kilkoma swymi podkomendnymi. W marcu 1947 r. kolejni partyzanci dowódcy wraz ze sporą grupą podkomendnych ujawnili się w zorganizowany sposób przed komisjami amnestyjnymi w Działdowie, Mławie i innych miejscowościach. Dowódca „Znicza”, kpt. Paweł Nowakowski „Leśnik”, ujawnił się 10 marca 1947 r. w Działdowie, tego samego dnia złożył broń wraz z grupą 10 podkomendnych ppor. Stanisław Balla „Sokół Leśny”. Ujawnili się też członkowie kierownictwa, Bernard Naworski „Magister” i Ignacy Karpiński „Wańka”, oraz dowódcy patroli Jan Szlom „Żbik”, Edmund Fijałkowski „Kruk”, Zygmunt Rychcik „Lis” i ponad 40 partyzantów Batalionu „Znicz”. Niektórzy, nie mając kompletnie zaufania do miejscowej „bezpieki”, wyjechali na Ziemię Zachodnie lub do dużych miast i tam dopełniali formalności amnestyjnych. Na przykład Andrzej Różycki „Zjawa” wyjechał aż do Wrocławia i dopiero tam się ujawnił.

Złożenie broni nie oznaczało dla żołnierzy podziemia niepodległościowego powrotu do „normalnego życia”, które nie mogło być normalne w kraju dyktatury partii komunistycznej. Władze komunistyczne nie zamierzały przestrzegać ustawowych gwarancji „amnestyjnych” i nadal traktowały ujawnionych żołnierzy podziemia jako przeciwników, których należało zniszczyć lub unieszkodliwić. Do końca istnienia PRL ludzie ci byli obiektem zainteresowania

służb specjalnych. Wielu, chcąc zatrzeć za sobą ślady, wyjechało na tzw. Ziemię Zachodnie. W każdym z powiatów objętych działalnością „Znicza” wobec jego żołnierzy wszczęto rozpracowanie operacyjne (w pow. Mława miało ono krypt. „M-aI”). Wielu ujawnionych „złamano”, zmuszając do podpisania deklaracji współpracy z UB/SB. Tych, którzy nie chcieli współpracować z „bezpieką”, stawiano pod sfalszowanymi zarzutami przed sądami ferującymi „zamówione” wyroki (taki los spotkał m.in. Stanisława Ballę „Sokoła Leśnego”). Dawni żołnierze ROAK byli w PRL obywatelami drugiej kategorii. Odzyskania niepodległości w 1989 r. doczekało niewiele.

Obwód ROAK „Mewa”

Obwód „Mewa” ROAK powstał w połowie 1945 r. z inicjatywy byłego dowódcy plutonu dywersyjnego AK z Obwodu Radzymin, st. sierż. Józefa Walentego Marcinkowskiego „Wyboja”, który po zakończeniu okupacji niemieckiej przeniósł się w rodzinne strony, do Sierpca. W skład sztabu obwodu poza Marcinkowskim wchodził: Bronisław Urbański „Ślepy” (zastępca komendanta i szef wywiadu), Idzi Chryściak „Wąchała”, Marcei Gajewski „Mściciel” (kwatermistrz), Mieczysław Chojnacki „Młodzik”, Leon Ziółkowski „Lis”. Swoim zasięgiem Obwód „Mewa” obejmował północno-zachodnie powiaty dawnego woj. warszawskiego: Sierpc, Płońsk, Płock, Mława oraz częściowo należące do woj. bydgoskiego powiaty Lipno i Rypin. Według niepełnych danych jednostki bojowe Obwodu „Mewa” liczyły około 150 żołnierzy (nie licząc uczestników trudnej do określenia siatki luźnych punktów organizacyjnych rozproszonych w terenie). Strukturę terenową Obwodu „Mewa” tworzyły cztery rejon, którym przypisane były patrole bojowe.

- Rejon I, obejmował miasto Sierpc. Dowodził nim Mieczysław Chojnacki „Młodzik” (były żołnierz Obwodu Radzymin AK). Żołnierze tego rejonu stanowili także osobistą ochronę komendanta Marcinkowskiego.
- Rejon II obejmował pow. Sierpc oraz część gmin powiatów Mława, Lipno i Rypin. Dowodził nim Józef Sarnacki „Lis”, a po jego śmierci w sierpniu 1946 r. por. Franciszek Majewski „Słony” (pełniący jednocześnie funkcję dowódcy oddziału leśnego).
- Rejon III obejmował część gmin powiatów Mława, Sierpc, Płońsk i Płock. Dowodził nim Leon Ziółkowski „Lis”.
- Rejon IV obejmował powiaty Płock i częściowo Płońsk. Nie miał obsady dowódczej, na jego terenie działania zbrojne wykonywały patrole bojowe, wchodzące w skład rejonów II i III.

Poza patrolami bojowymi na obszarze obwodu działała doskonale zorganizowana przez Marcinkowskiego „Wyboja” i Urbańskiego „Ślepego” sieć wywiadu, w dużej mierze obsadzona przez oddelegowanych do struktur UB i MO byłych żołnierzy AK. Żołnierze tej struktury mieli duże osiągnięcia w pracy wywiadowczej, m.in. sporządzili niemal kompletne spisy funkcjonariuszy UB z Sierpca, Płońska, Raciąża i Żuromina oraz najaktywniejszych działaczy PPR z tego terenu.

Oprócz akcji dywersyjnych i pracy wywiadowczej Obwód „Mewa” prowadził także działalność propagandową; m.in. w czerwcu 1946 r., w przededniu „referendum ludowego”, i w lutym 1947 r., podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego, kolportowano ulotki propagandowe wzywające do głosowania według wskazówek PSL oraz nawołujące do bojkotu wyborów lub głosowania na kandydatów PSL.

W czerwcu i lipcu 1946 r. UB aresztowało kilku członków organizacji, wśród nich najbliższych współpracowników Marcinkowskiego: Idziego Chryściaka „Wąchałę”, Marcelego Gajewskiego „Mściciela”, Zygmunta Ciarkę „Sowę” i łączniczkę Leokadię Domeradzką „Hankę”, których osadzono w areszcie PUBP w Sierpcu, a następnie przewieziono do więzienia w Płońsku. Niedługo potem ukrywający się od momentu aresztowań Marcinkowski zarządził koncentrację wszystkich oddziałów zbrojnych w okolicach Płońska. Celem akcji, w której miały wziąć udział oddziały ROAK z Pomorskiego Batalionu „Znicz” oraz z pow. Przasnysz i Pułtusk, było więzienie, w którym przebywali zatrzymani. Najprawdopodobniej wówczas doszło do porozumienia st. sierż. Józefa Marcinkowskiego „Wyboja” z komendantem Pomorskiego Batalionu ROAK „Znicz” kpt. Pawłem Nowakowskim „Leśnikiem”. W wyniku podjętych wówczas uzgodnień z Batalionem „Znicz” przekazano do Obwodu „Mewa” część pow. Mława i Sierpc, a także patrole bojowe „Znicza”, których żołnierzami byli mieszkańcy owych terenów „nakładających się” na obszar działania Obwodu „Mewa”. W skład struktur bojowych obwodu weszły wówczas patrole: ppor. Zygmunta Rychcika „Orla”, Albina Kocięckiego „Groźnego” i Edmunda Fijałkowskiego „Kruka”. Planowana akcja nie doszła jednak do skutku z powodu aresztowania w przededniu akcji Bronisława Urbańskiego „Ślepego”. Marcinkowski, obawiając się wówczas, iż poddany przesłuchaniom w katowniach UB Urbański ujawni szczegóły planowanej akcji, zrezygnował z jej przeprowadzenia.

Podczas blisko dwuletniej działalności patrole partyzanckie Obwodu „Mewa” przeprowadziły 84 akcje bojowe. Rozbroiły 16 posterunków MO i UB, m.in. w Gralewie, Raciążu, Strzegowie, Koziębrodach, Zawidzu, Uniecku, Sławęcinie, Baboszewie (niektóre kilkakrotnie). Zlikwidowały 29 członków PPR, funkcjonariuszy UB i MO oraz konfidentów

UB. Żołnierze obwodu przeprowadzili także kilkanaście akcji ekspropriacyjnych, w tym m.in. na cukrownię w Gliniojecku i urzędy gminne w Nowym Mieście Lubawskim, Uniecku, Lubowidzu, Rościszewie. W walkach z grupami operacyjnymi KBW i UB poległo 9 żołnierzy obwodu, aresztowanych zostało 32, z czego 8 skazano na karę śmierci i zamordowano, 3 zmarło w areszcie, a pozostali otrzymali długoletnie wyroki więzienia.

Pomimo dużej aktywności w terenie, zimą z 1946 na 1947 r. nastąpiło załamanie działalności bojowej obwodu, który ponosił coraz większe straty, m.in. 24 grudnia 1946 r. w walce z grupą operacyjną KBW i UB poległ Albin Kocięcki „Groźny”.

Niemal codzienne obławy w terenie, terror stosowany przez komunistów wobec ludności cywilnej oraz ogromne zmęczenie żołnierzy skłoniły Józefa Marcinkowskiego „Wyboja” do skorzystania w marcu 1947 r. z ogłoszonej przez komunistów tzw. amnestii. Nie widząc dalszych szans na kontynuowanie działalności, wydał on rozkaz o ujawnieniu się i zaprzestaniu walki; sam uczynił to w Warszawie 25 kwietnia 1947 r. Ujawniło się jednak tylko 37 całkowicie zdekonspirowanych żołnierzy Obwodu „Mewa”. Spora grupa zdecydowała się na kontynuowanie walki zbrojnej o niepodległość pod innymi znakami organizacyjnymi.

Rozkazu o ujawnieniu nie wykonali żołnierze z oddziału partyzanckiego por. Franciszka Majewskiego „Słonego”, który podczas odprawy organizacyjnej stwierdził: „komunistom nie wierzę i rozkazu nie wykonam, kto myśli podobnie jak ja niech zostanie, reszta zostawić broń i iść do domu”. „W lesie pozostali” wszyscy. Od ujawnienia uchylili się także uczestnicy dowodzonej przez Henryka Gosika „Heńka” sieci wywiadu Obwodu „Mewa”. Jakże słuszna była to decyzja pokazały najbliższe miesiące, gdy ujawnionych aresztowano pod różnymi, fałszywymi zarzutami lub usiłowano zmusić do podpisania deklaracji współpracy z UB (odmowa kończyła się także aresztowaniem). Już w lipcu do oddziału partyzanckiego dołączył z powrotem zagrożony aresztowaniem Józef Marcinkowski „Wybój” i kilku żołnierzy. Wielu innych, pod fałszywymi nazwiskami, uciekło na Ziemię Zachodnie.

W lipcu 1947 r. oddział por. Majewskiego „Słonego” odniósł spektakularny sukces, bez strat własnych rozbijając w udanej zasadzce pod Okalewem grupę operacyjną UB i MO (16 zabitych). Oddział „Słonego” kontynuował samodzielną walkę do października 1947 r., kiedy to wszedł w skład dowodzonej przez por. Stefana Bronarskiego „Romana” 11. Grupy Operacyjnej NSZ (była to lokalna nazwa struktury stanowiącej w istocie część NZW). W tej strukturze organizacyjnej por. „Słonemu” powierzono dowództwo nad całością sił partyzanckich. Podzielił je na trzy pododdziały odpowiadające rejonom 11. Grupy Operacyjnej, dowodzonym przez Wiktora Stryjewskiego „Cackę”, Tadeusza Kosobudzkiego „Czarnego” i Jana Malinowskiego „Stryja”. Partyzantka spod znaku „Słonego” prowadziła w

1948 r. ożywioną działalność bojową. Największym sukcesem była zasadzka pod wsią Chudzynek (pow. Płock), w której patrol „Cacki” zlikwidował komunistycznego zbrodniarza Władysława Rypińskiego (organizatora i dowódcę „szwadronu śmierci”, mordującego na zlecenie władz PPR, działaczy PSL i ujawnionych żołnierzy AK). Porucznik Franciszek Majewski „Słony” poległ otoczony przez „bezpiekę” 26 września 1948 r. w Węgrzynowie koło Sierpca. Po 6 godzinach samotnej walki, nie chcąc wpaść w ręce komunistów, ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. Na przełomie 1948 i 1949 r. pozostający „w lesie” podkomendni „Słonego” zginęli w walkach z KBW i UB lub zostali wyłapani przez UB, skazani przez WSR na karę śmierci i „w majestacie prawa” zamordowani. 8 lutego 1949 r. we wsi Gałki (pow. Płock) grupa operacyjna UB-MI-KBW otoczyła i rozbiła patrol „Cacki”. Przyczyną tej tragedii był donos agenta UB. W walce zginęli: Elżbieta Kozanecka „Basia”, Jan Kłobukowski „Janek” i Ludomir Pełczyński „Władek”. W ręce „bezpieki” wpadli: ciężko ranna Janina Samoraj „Celinka”, Wiktor Stryjewski „Cacko”, Władysław Michalski „Kozak” i Zygfryd Kuliński „Albin”. Konsekwencją okrutnego śledztwa było zlokalizowanie przez UB ostatniego patrolu partyzanckiego pozostałego po „Słonym”, dowodzonego przez Stanisława Derkusa „Śmiałego”. 11 lutego 1949 r. bunkier w którym przebywała grupa, pozostająca wówczas pod komendą Jana Malinowskiego „Stryja”, został otoczony przez 1053 żołnierzy KBW i kilkudziesięciu funkcjonariuszy UB. Pomimo przeszło stukrotnej przewagi komunistów, partyzanci podjęli desperacką obronę, zadając atakującym spore straty w ludziach. Nie mieli jednak najmniejszych szans. Polegli: Jan Malinowski „Stryj”, Stanisław Pospisiel „Leszek”, Zdzisław Derkus „Ukres”, Jan Jaraczewski „Młody”, Tadeusz Denst „Alojzy”, Jan Wiśniewski „Czarny II”. W ręce UB dostali się ciężko ranny Karol Rakoczy „Bystry”, Seweryn Oryl „Kanciaty”, Stanisław Konopczyński „Kunda” i Henryk Dąbrowski „Wnuk”. Kuliński, Oryl, Konopczyński i Rakoczy wraz z Wacławem Michalskim „Gałązką” zostali skazani przez WSR w Warszawie na karę śmierci i zamordowani 29 marca 1950 r. Wiktor Stryjewski „Cacko” po długim śledztwie także został skazany (był swoistym rekordzistą: WSR w Warszawie wymierzył mu karę śmierci aż 38-krotnie!). Zabito go 18 stycznia 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie (wraz z nim zginęli dowódcy 11. Grupy Operacyjnej NSZ: Stefan Bronarski „Roman”, Stefan Majewski „Szczepan”, Jan Przybyłowski „Onufry” i Jerzy Wierzbicki „Dodek”).

Stanisław Derkus „Śmiały” przeżył swój oddział o trzy miesiące. Osaczony przez „bezpiekę” 10 maja 1949 r. został ciężko ranny w walce i ujęty (poległ wówczas jeden z jego żołnierzy – Antoni Dobrzyniecki „Bogdan”). Derkus był sądzony wraz Henrykiem Gosikiem „Heńkiem” i Władysławem Kwiatkowskim „Jerzym” (wszystkich trzech skazano na karę

śmierci i zamordowano 20 września 1951 r. w mokotowskim więzieniu UB).

„Śmiały” nie był ostatnim żołnierzem z partyzantki „Słonego” i „Cacki”. Kazimierz Dyksiński „Kruczek”, otoczony we wsi Będzimin (pow. Sierpc) przez grupę operacyjną UB-KBW, znajdując się w sytuacji bez wyjścia, rozerwał się granatem. Stanisław Żurawski „Madej”, który aresztowany w 1953 r. zbiegł z rąk „bezpieki”, ukrywał się aż do 1960 r.

Inne struktury ROAK na północnym Mazowszu

Oddział „Zawieci”

Dowodzony przez Jana Bolesława Jaroszewskiego „Zawieję” oddział ROAK powstał we wrześniu 1945 r. W skład oddziału wchodziłi byli żołnierze AK i Batalionów Chłopskich z pow. Płock, Płońsk i Sierpc. W pierwszym okresie istnienia działalność oddziału ograniczała się do gromadzenia broni, przeprowadzania akcji porządkowych oraz łączenia działających w terenie „luźnych” struktur konspiracyjnych; m.in. w październiku 1945 r. Jaroszewski „Zawieja” podporządkował sobie działający w gm. Drobin, Bielsk, Bodzanów i Raciąż 10-osobowy oddział Ludomira Świerzyńskiego „Lutka”, używający nazwy „Grupa Wypadowa WiN”.

Po połączeniu obu struktur oddział liczył ponad 30 żołnierzy i od tego momentu używał nazwy ROAK-WiN. Dowódcą pozostał Jan Bolesław Jaroszewski „Zawieja”, jego zastępcą był Józef Budnicki „Róża”. W strukturze zachowano również, jako specjalną jednostkę dyspozycyjną, Grupę Wypadową, której dowództwo zachował Ludomir Świerzyński „Lutek”. Nie zdekonspirowani członkowie oddziału na co dzień przebywali w miejscach swojego zamieszkania, zgłaszając się tylko na konkretne akcje w miejsca koncentracji. Pozostali, razem z „Zawieją”, kwaterowali w lokalach konspiracyjnych. Według niepełnych danych żołnierze „Zawieci” przeprowadzili około 50 akcji zbrojnych, skierowanych przeciwko przedstawicielom władzy komunistycznej (członkom PPR, funkcjonariuszom UB i MO), rozbili kilka posterunki MO m.in. w Raciążu i Dzierżąni.

Oddział „Zawieci” został zlikwidowany przez UB w marcu 1946 r. Aresztowano wówczas jego kilkunastu żołnierzy, wśród nich Ludomira Świerzyńskiego „Lutka” i Józefa Budnickiego „Różę” (kilka dni po aresztowaniu obaj zbiegli z więzienia w Płocku, a następnie skutecznie ukrywali się aż do amnestii 1947 r.). Pozostali weszli w skład patroli bojowych ROAK Obwodu „Mewa” lub wyjechali na Ziemię Zachodnie. Jan B. Jaroszewski „Zawieja” zbiegł do Jeleniej Góry, gdzie ukrywał się do chwili aresztowania 6 września 1946 r. Przewieziony kilka

dni później do aresztu UB w Płocku, zginął tragicznie już 17 września – rzekomo śmiercią samobójczą.

Obwód „Rybitwa” i oddział „Myśliwego”

Dowodzony przez Władysława Dubielaka „Myśliwego” (w czasie okupacji niemieckiej komendant placówki AK w Dobrzykowie) oddział powstał na przełomie 1945 i 1946 r. z inicjatywy byłego żołnierza AK z Lubelszczyzny, ppor. Henryka Józwiaka „Groźnego”. W grudniu 1945 r. wspólnie z Dubielakiem „Myśliwym” faktycznie wznowił on działalność dawnej placówki AK w Dobrzykowie. W ciągu niespełna dwóch miesięcy Władysław Dubielak stworzył liczący blisko 30 żołnierzy oddział podzielony na trzy kadrowe plutony, którymi dowodzili: Leonard Koprowicz „Gwiazda” (zastępca Dubielaka), Janusz Puternicki „Wicher” i Adam Jankowski „Dąb”. Oddział wchodził w skład Obwodu ROAK krypt. „Rybitwa” (którym najprawdopodobniej dowodził Józwiak „Groźny”), obejmującego m.in. pow. Sochaczew, Gostynin i Łowicz (niestety, ze względu na brak dokumentów i śmierć bohaterów wydarzeń nie można tego jednoznacznie potwierdzić).

Oddział Dubielaka przeprowadził w sumie 27 akcji zbrojnych wymierzonych w komunistyczną administrację i aparat represji. Rozbroił 6 placówek UB i MO, m.in. w Gąbinie, Dobrzykowie, Radziwiu, Pacynie i Łącku. Wykonał 17 akcji ekspropriacyjnych i zaopatrzeniowych, m.in. na browar w Ciechomicach, urzędy gminy w Dobrzykowie, Łącku, Pacynie, Szczawinie oraz spółdzielnie m.in. w Gąbinie, Łącku, Lwówku i Wincentowie.

W czasie akcji we Lwówku dowodzący nią „Gwiazda” został rozpoznany przez konfidenta UB o ps. „Dąb” i następnego dnia aresztowany. Wraz z nim UB z Gostynina aresztowało także dużą grupę kadry lokalnych struktur ROAK: Michała Borkowskiego „Włóczęgę”, Feliksa Gajewskiego „Wronę”, Jana Gorczyckiego, Adama Jankowskiego „Dęba”, Sylwestra Kopcia, Tadeusza Lelińskiego „Rysia”, Andrzeja Matuszewskiego, Stanisława Pawlikowskiego „Groma”, Janusza Puternickiego „Wichra”, Wiktora Sumińskiego „Kropidło”, Mariana Tomaszewskiego, Władysława Zalewskiego i Jana Żabkę „Chrobrego”.

W odpowiedzi na aresztowanie podkomendnych 1 grudnia 1946 r. Henryk Józwiak „Groźny” (pod nieobecność Dubielaka „Myśliwego”, który przebywał wówczas we Wrocławiu) podjął nieudaną próbę odbicia więźniów z aresztu PUBP w Gostyninie. Józwiak poległ w drodze na miejsce akcji w walce z grupą operacyjną UB pod wsią Golonka nieopodal Gąbina.

Aresztowania członków oddziału (podczas pokazowego procesu w Płocku wszyscy

zostali skazani przez WSR w Warszawie na długoletnie więzienie), ustawiczne obławy w terenie, brak łączności z innymi strukturami, skłoniły w styczniu 1947 r. Władysława Dubielaka „Myśliwego” do podjęcia decyzji o rozwiązaniu oddziału i zaprzestaniu działalności. Większość żołnierzy, podobnie jak Dubielak, ujawniła się w czasie amnestii w lutym–kwietniu 1947 r.

Władysławowi Dubielakowi nie dane było jednak spokojnie żyć. Dzień po ujawnieniu funkcjonariusze UB z Gostynina próbowali go aresztować, zbiegł wówczas do Wrocławia, skąd we wrześniu 1949 r. udało mu się przedostać do Berlina Zachodniego. Tam od marca 1950 r. organizował działalność wywiadowczą na terenie kraju. Komuniści dopadli go w Berlinie Wschodnim (10 września 1954 r. aresztowała go Służba Bezpieczeństwa NRD). Przekazano go władzom PRL. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie w dniu 4 czerwca 1955 r. skazał go na „karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze”. Wyrok wykonano 27 października 1955 r.

Oddział „Iskry”

Kolejnym oddziałem niepodległościowym, działającym na terenie pow. Gostynin, była grupa Adama Dubrawskiego vel Józefa Mickiewicza „Iskry”. Okoliczności powstania tej grupy samoobrony, występującej pod znakiem ROAK, były dosyć nietypowe. Adam Dubrawski był w latach okupacji niemieckiej partyzantem V batalionu 77. pp AK w Okręgu Nowogródek, brał udział w walkach z Niemcami i uczestniczył w operacji „Ostra Brama”. Po zajęciu Kresów przez wojska sowieckie kontynuował działalność niepodległościową, dowodząc patrolami samoobrony. Dopiero na początku 1946 r., pod zmienionym nazwiskiem Józef Mickiewicz, przyjechał wraz z transportem repatriantów na teren pow. Gostynin. Tutaj, w czerwcu 1946 r., w okolicach Gębina, po nawiązaniu kontaktu z przybyłymi wcześniej kolegami, Bronisławem Kamińskim „Pszczolą” i Dominikiem Durysem „Rysiem”, Dubrawski zorganizował oddział występujący pod nazwą ROAK. Podlegała mu grupa liczyła 16 żołnierzy (prócz kresowiaków dołączyło kilku miejscowych). Terenem działania oddziału były pow. Gostynin i Sochaczew. Nie wchodził on jednak w skład obejmującego ten sam obszar Obwodu ROAK „Rybitwa”, pozostając jednostką samodzielną – odwołującą się jednak do tradycji AK.

Oddział przeprowadził łącznie 22 akcje zbrojne skierowane przeciw komunistycznemu aparatowi represji. Rozbroił 4 posterunki MO i UB, m.in. w Sannikach, Radziwiu (razem z oddziałem Władysława Dubielaka „Myśliwego”), Słubicach i Iłowie, gdzie zlikwidowano funkcjonariusza UB. Przeprowadzono także cztery akcje ekspropriacyjne na spółdzielnie w

Sannikach, Słubicach, Iłowie, Szczawinie (razem z oddziałem „Myśliwego”). Działalność oddziału Mickiewicza funkcjonariusze UB często przypisywali grupie Władysława Dubielaka „Myśliwego”.

Oddział Adama Dubrawskiego vel Józefa Mickiewicza „Iskry”, pomimo wielu obław nigdy nie został rozbity przez UB. Można sądzić, że sukces ten należy zawdzięczać partyzanckiemu doświadczeniu „Iskry” i części jego podkomendnych, wyniesionemu z partyzantki na Kresach. Oddział „Iskry” bez większych strat dotrwał do tzw. amnestii, ogłoszonej przez władze komunistyczne w lutym 1947 r. Dubrawski rozwiązał wówczas oddział, zabronił jednak podkomendnym ujawniania się.

Dekonspiracja nastąpiła dopiero w maju 1948 r. Na skutek nieostrożności jednego z żołnierzy UB aresztowało wówczas m.in. Stanisława Maksjana „Cichego”, Stanisława Majchrzaka, Jana Olczyka, Kazimierza Marciniaka „Kulę”, Stanisława Rogowieckiego „Srokę”, Michała Kołodziejczyka i Adama Dziejzica. Wszyscy stanęli przed WSR w Warszawie i zostali skazani na długoletnie więzienie. Pozostali ukrywali się. Ostatniego z nich aresztowano dopiero w marcu 1955 r.

Adam Dubrawski vel Józef Mickiewicz „Iskra” po rozwiązaniu oddziału ukrywał się w Szczecinie. Aresztowano go dopiero 6 września 1950 r. Na mocy wyroku WSR w Warszawie, m.in. za to że: „od czerwca 1946 r. do stycznia 1947 r. na terenie powiatu Gostynin, należał do nielegalnego związku ROAK usiłującego przemocą zmienić demokratyczny ustrój Państwa Polskiego” 30 grudnia 1950 r. został skazany na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze”. Na podstawie amnestii z 22 lutego 1947 r. wyrok zamieniono na 15 lat więzienia, które zdołał przetrwać. Dożył odzyskania przez Polskę niepodległości w 1989 r.

Ppor. Waclaw Grabowski „Puszczyk” i jego żołnierze

Bohater tego szkicu może być uznany za postać o wymiarze symbolicznym dla podziemia niepodległościowego na Północnym Mazowszu. Walkę zbrojną z najeźdźcą podjął we wrześniu 1939 r., jako jeden z pierwszych przystąpił do pracy konspiracyjnej, był jednym z pierwszych partyzantów Ziemi Mławskiej – i ostatnim poległym na placu boju w walce z kolejnym wrogiem wolności naszego kraju – komunistami.

Urodził się 10 grudnia 1916 r. w rodzinie zarządcy majątku Krępa (gm. Turza Mała, pow. Mława). W latach szkolnych należał do harcerstwa. W 1938 r. ukończył liceum w Mławie. Na jednym z nielicznych zachowanych zdjęć z tego okresu widzimy go podczas

kajakowania z kolegami w wakacje tamtego właśnie roku. Rok później wybuchła wojna. Nie znamy dokładnie jego wrześniowych perypetii, wiążących się z polskim odwrotem i ewakuacją na wschód. Wiadomo natomiast z pewnością, że wraz z grupą ochotników z Mazowsza dołączył do jednostek Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” i w jej szeregach uczestniczył w ostatnich walkach w rejonie Kocka.

Nie poszedł do niewoli niemieckiej i powrócił w rodzinne strony, na teren pow. Mława, który został włączony bezpośrednio do Rzeszy (do Rejencji Ciechanów). Już w początkowym okresie okupacji niemieckiej podjął działalność konspiracyjną. Był żołnierzem ZWZ-AK w Obwodzie Mława. W latach 1943–1944 został skierowany do udziału w akcji czynnej AK, czyli w Kedywie, gdzie pełnił funkcję zastępcy obwodowego szefa dywersji. Do jego zadań należało planowanie i nadzór nad realizacją działań sabotażowo-dywersyjnych, a także osobisty w nich udział. Dodajmy, że od lata 1943 r. – zapewne w wyniku dekonspiracji związanej z udziałem w akcjach zbrojnych – okresowo przebywał w szeregach oddziału partyzanckiego Obwodu Mława AK, dowodzonego przez ppor. Stefana Rudzińskiego „Wiktora”. Warunki pracy konspiracyjnej na terenach wcielonych do Rzeszy były znacznie trudniejsze niż w Generalnym Gubernatorstwie. Za najdrobniejsze wystąpienia przeciw okupantowi na ludność spadały surowe represje, (stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej). Obwód Mława należał przy tym do najsłabiej uzbrojonych jednostek terenowych w skali całego Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK.

W szeregach oddziału „Wiktora” Waclaw Grabowski uczestniczył w wielu akcjach bojowych przeciw Niemcom, m.in. wielokrotnie w wypadach na teren Prus Wschodnich. Jesienią 1943 r. oddział „Wiktora” rozbił posterunek żandarmerii w Muszakach. W marcu 1944 r. przeprowadził wypad na Krokowo (pow. Nidzica); w potyczce, do jakiej wówczas doszło, zginęło kilku żołnierzy niemieckich. Latem i jesienią mławscy partyzanci przeprowadzili kolejne wypadki na teren Prus Wschodnich w celu zdobycia broni i zaopatrzenia (m.in. w Grabowie, Piotrowicach i Pęczkach; w tej ostatniej miejscowości zlikwidowano aktywistę NSDAP znęcającego się na Polakami). Latem 1944 r. stan oddziału ppor. „Wiktora” wzrósł do 80 żołnierzy. W styczniu 1945 r. na mocy rozkazu komendanta Obwodu AK Mława Pawła Rachockiego „Rymszy” został zdemobilizowany, a pozostający jeszcze w lesie partyzanci zwolnieni do domów.

Wkrótce okazało się jednak, że nie był to koniec ich służby i walki. Uczestnicy zbrojnego ruchu niepodległościowego – ludzie, którzy przeszli kilkuletnią podziemną walkę z Niemcami, nie mogli pod rządami komunistów cieszyć się zasłużonym spokojem. Sowieckie NKWD i rodzima „bezpieka” tropiły ich jak przestępców, a przecież jedyną ich „winą” było

to, że walczyli o niepodległość Polski. W takiej sytuacji znalazł się także i Wacław Grabowski – od pierwszych chwil po tzw. wyzwoleniu poszukiwany przez komunistyczny aparat represji. Wobec masowego terroru władz komunistycznych zdecydował się na kontynuowanie działalności konspiracyjnej w strukturach pozostałych po mazowieckiej organizacji AK, dowodzonych przez por. Stanisława Rożka „Przeboja”, „Zycha”. Oficer ten, działając w uzgodnieniu z przedstawicielem Komendy Obszaru Warszawskiego AK, kpt. „Andrzejem”, przeorganizował pozostałości po AK w nową strukturę, występującą początkowo pod nazwą Samoobrona Społeczna, a od lata 1945 r. jako ROAK.

Najpoważniejszą operacją bojową w której uczestniczył Wacław Grabowski, było rozbicie PUBP w Mławie 3 czerwca 1945 r. Bezpośrednim impulsem do uderzenia na mławskie PUBP stała się zbrodnia popełniona przez „bezpiekę” 28 maja 1945 r. w Ślubowie (pow. Przasnysz). Grupa funkcjonariuszy PUBP, poszukująca byłego partyzanta AK z „czasów niemieckich”, Adama Czaplickiego „Torpedy”, otoczyła dom Zarębskich u których Czaplicki często przebywał z zamiarem aresztowania go. Gdy okazało się, że partyzanta tam nie ma, rozwścieczeni niepowodzeniem funkcjonariusze zastrzelili zięcia państwa Zarębskich, Tadeusza Długoleckiego, i jego trzyletniego synka Janusza, a gospodarstwo spalili. Córkę Zarębskich aresztowano. Komendant inspektoratu Samoobrony Społecznej – ROAK, kpt. „Przebój”, spotkał się wówczas z ppor. Wiktorem Zacheuszem Nowowiejskim „Jeżem” (komendant Obwodu Przasnysz) i zlecił mu uwolnienie więźniów z rąk mławskiej „bezpieki”. „Jeż”, który był towarzyszem broni Grabowskiego z oddziału leśnego „Wiktora” w latach 1943–1944 (oba dowodzili tam drużynami partyzanckimi), zmobilizował kilkudziesięciu żołnierzy w celu wykonania tego zadania. Operacja została bardzo starannie przygotowana od strony wywiadowczej i organizacyjnej. Oddział podzielono na dwie grupy – jedną dowodził kierujący całością akcji ppor. „Jeż”, drugą – Jan Nowakowski „Aryman”. Wacław Grabowski „Puszczyk” dowodził pododdziałem w ramach grupy „Arymana”. Partyzanci zablokowali obiekty obsadzone przez komunistów, a kilkusobowy patrol pozorujący konwojowanie aresztanta, zlikwidował wartowników i dostał się do gmachu PUBP. Z piwnic uwolniono ponad 40 więźniów – żołnierzy AK i NSZ. Niektórzy mieli ślady po torturach (przypalanie ogniem, pobicia skutkujące złamaniem kości) i nie mogli poruszać się o własnych siłach. Podczas odwrotu doszło do starcia z pościgiem NKWD i UB, który został odparty przez partyzantów. Akcja zakończyła się pełnym sukcesem – nie tylko uwolniono więźniów, ale zabito trzech funkcjonariuszy UB i NKWD, a kilku ciężko raniono, przy minimalnych stratach własnych (jeden poległy).

Przez krótki czas „Puszczyk” miał pełnić funkcję łącznika pomiędzy Pawłem

Nowakowskim „Łysym”, komendantem Batalionu ROAK „Znicz”, a podległymi mu jednostkami terenowymi i patrolami partyzanckimi. Dość wcześnie, bo już w sierpniu 1945 r., w okresie zarządzanego przez DSZ „rozładowywania lasów” Waław Grabowski wraz z kolegą Antonim Wojciechowskim opuścił Polskę. Zdołał przez Czechosłowację, Austrię i Włochy przedostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Przez pewien czas służył w Polskich Kompaniach Wartowniczych funkcjonujących w ramach armii USA. Nie czuł się jednak dobrze na emigracji i postanowił wrócić do kraju. Nie wiadomo, czy wierzył w możliwość normalnego życia pod rządami komunistów, czy od razu nastawiony był na działalność „oporową”. Jakkolwiek by nie było, miał stwierdzić, iż „moje miejsce jest w Polsce”.

Po powrocie do Polski skontaktował się ze swoim dawnym podkomendnym Antonim Tomczakiem „Malutkim”, żołnierzem AK-ROAK, który nie złożył broni i wraz z nim zorganizował z żołnierzy podziemia ściganych przez resort bezpieczeństwa niedużą grupę partyzancką. Operowała ona głównie w pow. Mława, Przasnysz, Działdowo i Ciechanów. Zorientowawszy się, że amnestia ogłoszona przez komunistów w lutym 1947 r. jest w znacznym stopniu fikcją, Waław Grabowski zdecydował się na kontynuowanie oporu. Początkowo jego grupa była samodzielna i nawiązywała do tradycji AK oraz ROAK, w końcowym okresie działalności pozostawała w kontakcie z Mieczysławem Dziemiszkiwiczem „Rojem” z NZW. Wszystko wskazuje, że „Puszczyk” podporządkował się „Rojowi” i wszedł w skład tej organizacji.

Stan liczebny dowodzonej przez „Puszczyka” grupy nigdy nie był wysoki, wahał się w granicach 8–10 ludzi; w końcowym okresie (1950–1953) oddział liczył ośmiu partyzantów. Oprócz ppor. „Puszczyka” byli to: Antoni Tomczak „Malutki” z Dąbska, gm. Stupsk (rolnik, uczestnik wojny obronnej w 1939 r., żołnierz ZWZ-AK), Władysław Barwiński „Sowa” z Krępy, gm. Turza Mała (leśnik, żołnierz ZWZ-AK od połowy 1940 r.), Henryk Barwiński „August” z Krępy (kolega „Puszczyka”, z zawodu leśnik, żołnierz AK), Kazimierz Żmijewski „Jan” ze wsi Pszczółki, gm. Grudusk (rolnik, uczestnik wojny obronnej 1939 r., żołnierz ZWZ-AK), Feliks Gutowski „Gutek” z Krępy (żołnierz AK-ROAK, z zawodu listonosz), Piotr Grzybowski „Jastrząb” ze wsi Mosaki Rukle (gm. Krasne, pow. Maków Mazowiecki; rolnik, żołnierz NZW) i Lucjan Krepski „Rekin” z Sosnowa (gm. Bartoły, pow. Ciechanów; rolnik, żołnierz NZW). Dwóch ostatnich Dziemiszkiwicz „Rój” oddelegował w kwietniu 1951 r. jako wzmocnienie grupy (wcześniej służyli w podległym mu patrolu NZW Hieronima Żbikowskiego „Tygrysa”). Jak widać większość podkomendnych „Puszczyka” pochodziła z powiatu mławskiego.

Grupa „Puszczyka” działała w latach 1947–1953; była nastawiona na dotrwanie do zmiany sytuacji politycznej w Polsce i ograniczała swą aktywność do niezbędnej samoobrony i zdobywania zaopatrzenia. Wacław Grabowski nie budował odrębnej organizacji konspiracyjnej, ograniczał się do stworzenia sieci punktów zapewniających partyzantom kwatery i wyżywienie. Opierały się one na dawnych kontaktach organizacyjnych z AK i ROAK, ale także na kontaktach towarzyskich i rodzinnych uczestników grupy. Rozległość owej sieci i długotrwałość jej funkcjonowania wskazuje na znaczne poparcie, jakim cieszyła się wśród mieszkańców Północnego Mazowsza.

19 marca 1947 r. podczas noclegu na kwaterze w Konopkach ppor. „Puszczyk” i Antoni Tomczak zostali zadenuncjowani na MO przez gospodarza – tajnego współpracownika UB. Stawili jednak opór, rozbili milicyjny patrol i wycofali się (poległ funkcjonariusz MO). 17 czerwca 1948 r. partyzanci zlikwidowali referenta PUBP w Mławie ppor. Stefana Górę. Słynnym wyczynem „Puszczyka” było przebicie się przez obławę sił bezpieczeństwa 24 października 1952 r. w okolicach Konopek (od jego kul padło dwóch oficerów MBP i żołnierz KBW). Spośród większych akcji zaopatrzeniowych grupy „Puszczyka” można wymienić wypad na gm. Stupsk 8 sierpnia 1948 r. (rozbijono milicjanta i poborcę podatkowego, zdobywając 67 000 zł) czy rekwizycję w Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Żurominku 22 grudnia 1947 r.

Jego oddział funkcjonował w leśnych ziemiankach, tzw. bunkrach, okresowo zaś przechodził na kwatery zlokalizowane głównie na koloniach wiosek. „Puszczyk” dysponował też wieloma punktami konspiracyjnymi w miastach, m.in. w Działdowie i Mławie. W 1952 r. oddział krył się u zaprzyjaźnionych gospodarzy w pow. Działdowo. Gdy zaistniało niebezpieczeństwo dekonspiracji, związane z tak długim pobytom partyzantów w jednym rejonie, przeszli na teren pow. Mława. Zimą 1952/1953 r. spędzili w małej wiosce Niedziałki (gm. Turza Mała, pow. Mława), gdzie ich bazą na wiele miesięcy stało się gospodarstwo Marianny Jeziorskiej. Partyzanci mieli tam schron mieszczący całą grupę, zlokalizowany pod domem mieszkalnym. Wejście do kryjówki znajdowało się w kuchni – do tzw. bunkra wchodziło się przez piwnicę na ziemniaki, w której była ruchoma ścianka. Po jej przesunięciu można było wejść do schronu. Wojciech Jeziorski tak opisał po latach konstrukcję partyzanckiego „bunkra”: „Ścianki zostały wykonane z desek surowych układanych na zakład i przybijane do słupków, posadzka – polepa z gliny zmieszanej z piaskiem, a strop – z okrągłaków ułożonych krzyżowo w dwie warstwy. Tam też pod jedną ze ścian były stojaki na broń długą, [broń] krótką partyzanci stale nosili przy sobie. W dzień i w nocy zawsze czuwał wartownik uzbrojony w broń maszynową, dobrze ukryty na poddaszu domu lub obory”.

W pobliżu wioski partyzanci mieli także ziemiankę umiejscowioną w lesie, w której przebywali we wcześniejszym okresie. Była zamaskowana posadzonymi na niej młodymi drzewkami.

Warunki bytowania były bardzo surowe, a jej codzienne życie bardziej niż skromne. Jezierscy żywili ich tym co mieli w domu, starając się nie robić zakupów, które mogłyby ściągnąć uwagę osób przygodnych lub niezyczliwych. Z gospodarstwa o powierzchni 2,5 ha trudno jednak było wyżywić taką gromadę ludzi. Stałym pożywieniem partyzantów był więc chleb z mlekiem i ziemniakami, bardzo rzadko urozmaicany inną strawą. Schorowany i wycieńczony Władysław Barwiński „Sowa” nie dożył końca zimy – umarł w lutym 1953 r. Sprowadzenie księdza i dokonanie pochówku na cmentarzu było niemożliwe. Zmarłego partyzanta towarzysze broni pochowali w obrębie gospodarstwa Jezierskich. „Puszczyk” i jego podkomendni starali się przestrzegać bardzo ścisłych zasad konspiracji. W zasadzie nie opuszczali terenu gospodarstwa, chodzenie po wsi czy pokazywanie się z bronią długą w ogóle nie chodziło w grę. Tylko „Puszczyk” chadzał w tym okresie w mundurze, pozostali używali ubrań cywilnych (mundury mieli zapewne ukryte w jednym ze swych „schronów”). Można jednak oceniać, iż pomimo takiego trybu życia, ich kilkumiesięczny pobyt w jednym miejscu w Niedziałkach był zbyt długi. W efekcie obecność „leśnych” w domu Jezierskich stała się w wiosce publiczną tajemnicą.

Podporucznik Grabowski, świetnie konspirujący się i unikający zbędnych wystąpień i akcji, był bardzo długo nieuchwytny. Kilka rozpracowań podjętych wobec niego przez PUBP w Mławie i Działdowie zakończyło się całkowitym niepowodzeniem. Wicedyrektor Departamentu III MBP Mikołaj Krupski jeszcze w marcu 1953 r., w piśmie skierowanym do naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie, krytykował brak sukcesów w dotychczasowych działaniach przeciw oddziałowi „Puszczyka” i zalecał podjęcie jak najszerszego rozpracowania agenturalnego środowisk stanowiących dlań oparcie. Pisał m.in.:

„Analizując Wasz raport o przebiegu agencyjnego rozpracowania z dnia 10 III [19]53 r. na bandę [*sic!* – oddział] »Puszczyka«, należy stwierdzić, że w planowanych przedsięwzięciach ograniczacie się tylko do rozpracowania kilku nowych wyjść uzyskanych w ostatnim okresie. Nie uwzględniacie w planie rozpracowania bazy organizacyjnej AK i WiN z którą »Puszczyk« był powiązany i obecnie niewątpliwie nadal z nią jest w kontaktach. Sekcja III Waszego Wydz[iału] winna przystąpić aktywnie do rozpracowania aktywu AK i WiN, a przede wszystkim tych osób, które były powiązane w działalności z »Puszczykiem« czy też bezpośrednio podlegały mu. W związku z tym Sekcja III winna opracować plan operacyjnych przedsięwzięć zmierzający do rozpracowania tych osób z perspektywą dojścia

przez nie do bandy [*sic!* – oddziału] »Puszczyka«”.

Rzeczywiście, zgodnie z zaleceniami, już wkrótce rozpracowanie prowadzone przez „bezpiekę” objęło 67 osób, głównie zamieszkałych w pow. Mława (ale także w pow. Przasnysz i Ciechanów). Przełom nastąpił zupełnie nieoczekiwanie. Donos o miejscu pobytu partyzantów w gospodarstwie Jezierskich złożył jeden z mieszkańców wsi Niedziałki – Wacław Głuszek, będący współpracownikiem resortu bezpieczeństwa (oznaczonym ps. „N-20”). Rankiem 5 lipca 1953 r. agent odwiedził kwaterę partyzancką pod pozorem dostarczenia „leśnym” pożywienia. W rzeczywistości chodziło o potwierdzenie, czy „Puszczyk” i jego żołnierze nie zmienili miejsca pobytu. W tym czasie Niedziałki były już okrążone przez 1300 żołnierzy KBW, wspomaganych przez funkcjonariuszy UB i MO. Oddziały uczestniczące w operacji zajęły stanowiska po cichu, jeszcze w nocy z 4 na 5 lipca, samochody którymi je przywieziono zatrzymały się kilka kilometrów od wsi, tak by nie było słychać szumu silników. Akcję ubezpieczały dwa pojazdy pancerne określane jako „tankietki” oraz działko 45 mm. Gdy agent potwierdził mocodawcom z UB, że „Puszczyk” nadal jest w swej kwaterze, można było rozpocząć operację. W październiku 1953 r. naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie kpt. Eugeniusz Głowacki tak scharakteryzował przebieg całego zdarzenia:

„W dniu 4 VII 1953 r. do PUBP Mława zgłosił się ob. Głuszek Wacław, zamieszkały Niedziałki gm. Turza Mała pow. Mława, działkowicz, posiada działkę z dzierżawy w ilości 5 ha, bezpartyjny żonaty. Wymieniony ob. zameldował, iż w m. Niedziałki w dwóch gospodarstwach przebywa banda [*sic!* – oddział partyzancki] w sile siedmiu, uzbrojona w broń krótką i automatyczną. Na podstawie złożonego zameldowania przez ob. Głuszka – przy udziale wojska KBW w dniu 5 VII [19]53 r. przeprowadzona została operacja p[rzeci]wko bandzie na czele której stał Grabowski Wacław ps. »Puszczyk«. W wyniku przeprowadzonej operacji cała banda [...] została zlikwidowana, przy bandytach zdobyto 14 jednostek broni krótkiej i automatycznej oraz granaty i amunicja. Wymieniona banda rekrutowała się z byłych członków AK i zlikwidowanych band. Prowadziła ona działalność terrorystyczno-dywersyjną na terenie powiatów Mława, Działdowo i Ciechanów, dokonując w latach 1945–1953 szeregu poważnych mordów i napadów rabunkowych, oraz w ostatnich latach [19]49–[19]53 uprawiali wrogą propagandę p[rzeci]wko Polsce Ludowej i jej sojusznikom, a szczególnie p[rzeci]wko Związkowi Radzieckiemu, werbując jednocześnie nowych członków band”.

Jednostki uczestniczące w operacji zostały ustawione w kilku liniach, tak by partyzanci nawet w przypadku przedarcia się przez pierwszą linię obławy, nie zdołali się wymknąć z „kotła”. Wartę pełnił wówczas Henryk Barwiński „August” i to on pierwszy

zaalarmował oddział. „Puszczyk” zarządził zajęcie stanowisk i przygotowanie się do walki na wypadek, gdyby obława ogarnęła także partyzancką kwaterę. Nie znał rozmiarów operacji i nie wiedział jeszcze, że jest dokładnie zlokalizowany. Wojciech Jeziorski zapamiętał, iż z treści wydawanych przez partyzanckiego dowódcę rozkazów wynika, że zamierzał on ostrzelać grupę podchodzącą do gospodarstwa i błyskawicznie oderwać się od przeciwnika. Jednak gdy, jak wspomina Jeziorski: „Dochodziła godzina 16.00, kiedy jak za pociągnięciem różdżki czarodziejskiej, zboża zafalowały na całym przedpolu, ale zamiast kłosów żyta ukazały się obserwującemu żołnierskie hełmy. Była ich masa wokół zabudowań i ta masa hełmów szła ze wszystkich stron w stronę naszej kwatery, a więc byliśmy otoczeni. Wtedy »Puszczyk« zrozumiał, że ich godzina wybiła. [...] Mają dwa wyjścia, poddać się lub śmierć. Ponieważ już dawno zespołowo wybrali drugą alternatywę, wobec tego – W Imię Ojca i Syna i Ducha – niech się dzieje wola Pana. Tyraliery zbliżały się, a z gardeł atakujących dobiegło wezwanie – poddajcie się, jesteście otoczeni!! Na to diktum »Puszczyk« krzyknął w stronę swoich kolegów – chłopcy, podpuszczaj blisko! Ognia! Strzelać celnie, nie marnować naboju. – sam skokami dotarł pod najbliższe wielkie drzewa lipę i jesion i stamtąd rozpoczął krótkimi seriami z empi ostrzeliwać idących od strony wschodniej żołnierzy. W odezwie strona atakująca przykryła ich zmasowanym ogniem, ze wszystkich stron. Dziwne, że się nawzajem, w tej pierwszej fazie wymiany ognia, nie wystrzelali”.

Relacja Wojciecha Jeziorskiego, przytoczona w pracy Stanisława Świercza *Ostatnim partyzantom Ziemi Mławskiej*, Mława 2005, s. 57.

Pomimo wezwań do złożenia broni, żaden z żołnierzy „Puszczyka” nie podniósł rąk do góry. Pomimo tak wielkiej dysproporcji sił partyzanci podjęli obronę, a nawet próbę przebicia, podczas której wszyscy padli w krzyżowym ogniu broni maszynowej. Zginęli: Antoni Tomczak „Malutki”, Henryk Barwiński „August”, Kazimierz Żmijewski „Jan”, Feliks Gutowski „Gutek”, Piotr Grzybowski „Jastrząb” i Lucjan Krepski „Rekin”. Ostatni poległ ppor. „Puszczyk”, który mimo dwukrotnego zranienia zdołał przedrzeć się kilkaset metrów, aż do drogi Kęczewo–Sarnowo. Ranny, ostrzeliwał się do końca. Wezwany przez funkcjonariuszy UB do poddania się, miał odkrzyknąć komunistom: „Oficer Wojska Polskiego nie poddaje się wrogom Polski”. Po wystrzelaniu amunicji do MP rzucił jeszcze w stronę nacierających dwa granaty i kilkakrotnie strzelił z pistoletu, po czym ostatni nabój przeznaczył dla siebie. Walka trwała około godziny – o 17.00 ucichły strzały. Ciężko rannych, konających „Augusta” i „Janka”, funkcjonariusze UB zabrali do szpitala w Mławie, gdzie zmarli na stole operacyjnym.

Denuncjatorowi wypłacono „stosowne wynagrodzenie”. Naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie podał w swym raporcie kwotę, która wydaje się zaskakująco niska jak za doprowadzenie do śmierci siedmiu nieuchwytnych przez lata partyzantów. Pisał mianowicie: „Ob. Głuszek Waclaw za bezpośredni udział w likwidacji wyżej opisanej bandy otrzymał wynagrodzenie pieniężne w sumie 5000 zł”. 4 sierpnia 1953 r. agent w krótkim oświadczeniu pokwitował otrzymaną od bezpieki kwotę: „Otrzymałem od Woj[ewódzkiego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Warszawie 5000 zł (pięć tysięcy złotych) za pomoc w likwidacji bandy »Puszczyka«. »N-20«”.

Agent, uczestniczący osobiście w „operacji likwidowania” (w języku „bezpieki” nazywało się to: „likwidacja doraźna”) znanych sobie od dawna partyzantów, nabawił się rozstroju nerwowego. Zapewne to jednak nie widok wystrzelanych (właściwie trzeba by powiedzieć – rozstrzelanych) ludzi i brutalnie zawleczonych w jedno miejsce ciał poległych wywarł na nim tak szokujące wrażenie. Bezwzględność funkcjonariuszy „bezpieki” i łatwość z jaką zabili siedmiu partyzantów, uświadomiła mu nieoczekiwanie, że za chwilę i on sam może zostać zamordowany przez któregoś ze swych mocodawców – i nikt już nie będzie mógł mu pomóc. Świadomość tej sytuacji wprawiła go w stan szoku charakteryzującego się patologicznym przerażeniem, w wyniku czego trafił do zakładu psychiatrycznego. Należną mu „gratyfikację” odebrała jego żona. On sam wyjechał ze wsi, a dalsze jego losy można porównać do staczania się po równi pochyłej.

Ciała zastrzelonych partyzantów zabrali funkcjonariusze „bezpieki”. W siedzibie PUBP w Mławie dokładnie je sfotografowano – zbiorowo i indywidualnie. Rozkopano nawet grób zmarłego pięć miesięcy wcześniej „Sowy”, by upewnić się, iż rzeczywiście nie żyje. Gdzie komuniści zakopali „Puszczyka” i jego żołnierzy – nie wiadomo. Do dziś nie mają własnego grobu.

Na mieszkańców wioski Niedziałki spadły surowe represje. Od razu, w dniu likwidacji „Puszczyka”, „bezpieka” aresztowała Marię Jeziorską oraz gospodarzy Stanisława Adamczyka (akowca z okresu okupacji niemieckiej) i Zygmunta Klimaszewskiego, oskarżonych o udzielanie pomocy partyzantom. Naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie raportował: „Wszyscy w/w osoby aktywnie współpracowali z bandą a szczególnie Adamczyk, u którego banda wysłuchiwała audycji nadawanych przez »Głos Ameryki«”. Wkrótce potem aresztowano Wojciecha Jeziorskiego. Oboje Jeziorskich skazano na 8 lat pozbawienia wolności, przy czym Marianna Jeziorska zmarła 18 sierpnia 1955 r. w więzieniu MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Także Stanisława Adamczyka i Zygmunta Klimaszewskiego skazano na kary 8 lat więzienia.

Gospodarstwa Adameczków i Jeziorskich zostały „skonfiskowane przez państwo”. Gdy wyszli z więzienia nie mieli gdzie wrócić. Budynki zostały rozebrane. Dziś tylko kępy drzew wskazują, gdzie stały obejścia, będące schronieniem dla ostatnich leśnych Północnego Mazowsza.

Po latach, w miejscu ostatniej walki oddziału „Puszczyka” jego towarzysze broni z NZW i ROAK wzniesli pomnik – głaz pamiątkowy, uroczyste poświęcony i odsłonięty 8 września 2001 r.

Kpt. Paweł Nowakowski „Leśnik”, komendant Batalionu ROAK „Znicz”

Najsłynniejszy dowódca konspiracji spod znaku ROAK urodził się 17 czerwca 1900 r. we wsi Dłutowo (pow. Mława) w rodzinie chłopskiej. Po raz pierwszy Paweł Nowakowski zetknął się z konspiracyjnym ruchem niepodległościowym w 1917 r., kiedy wstąpił w szeregi podziemnej Polskiej Organizacji Wojskowej, podlegającej komendantowi Legionów Polskich, Józefowi Piłsudskiemu. Brał udział w rozbrajaniu Niemców w 1918 r.

W latach 1919–1920 jako ochotnik walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w szeregach 1.pac. W 1921 r. odszedł z wojska. W 1922 r. zdał maturę w gimnazjum w Mławie. Następnie podjął studia: najpierw w Warszawie, a następnie na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Ukończył je w 1929 r., uzyskując dyplom inżyniera-leśnika. Po skończonych studiach został powołany do wojska; w ramach służby ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii, wkrótce potem otrzymał pierwszy awans oficerski na stopień podporucznika.

W latach 1934–1939 pracował jako wójt gm. Zieluń (pow. Mława). W 1939 r. nie został zmobilizowany do WP. Od 1940 r. współpracował z komendantem Obwodu Sierpc ZWZ Stanisławem Kazimierzakiem „Wilgą”. Zagrożony aresztowaniem wyjechał do Warszawy, gdzie w dowództwie Podokręgu „Północnego” Obszaru Warszawskiego AK powierzono mu stanowisko komendanta Obwodu Działdowo. Po powrocie na Północne Mazowsze do końca II wojny światowej kierował pracą niepodległościową. Pracował w bardzo trudnych warunkach, na terenach przyłączonych do Rzeszy (do Prus Wschodnich). Prócz siatki konspiracyjnej w latach 1943–1944 podlegała mu leśna grupa partyzancka złożona z akowców ukrywających się przed Niemcami. W 1944 r. żołnierze Obwodu Działdowo AK na rozkaz swego komendanta udzielili znaczącej pomocy sowieckiej desantowej grupie zwiadowczej „Pomorze”, zdobywającej informacje o siłach niemieckich na potrzeby dowództwa II Frontu Białoruskiego. Wydaje się, że był bardzo dobrym

konspiratorem (w uznaniu osiągnięć w pracy konspiracyjnej otrzymał awans do stopnia kapitana). Jako jeden z niewielu dowódców tego szczebla wytrwał nieprzerwanie w pracy na jednym terenie przez 5 lat, nie mając poważniejszej „wsypy” organizacyjnej. Paweł Nowakowski, według ustaleń dr. Waldemara Brendy i dr. Waldemara Grabowskiego, miał też sprawować funkcję Delegata Rządu na pow. Działdowo. Była to praktyka nietypowa, w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego starano się bowiem nie łączyć funkcji wojskowych z cywilnymi. Jednak na terenach trudnych, a do takich należało Północne Mazowsze, rozwiązania takie stosowano (analogiczna sytuacja miała miejsce w pow. Mława, gdzie funkcję Powiatowego Delegata powierzono także komendantowi Obwodu AK).

Choć charakterystyki sporządzone po latach przez funkcjonariuszy SB zawierają tezę, że „po wyzwoleniu [*sic!* – po zainstalowaniu dyktatury PPR] pozostał nadal w konspiracji”, to z materiałów zebranych przez prof. R. Juskiewicza wyłania się zupełnie inny obraz tego etapu życia Pawła Nowakowskiego. Wydaje się, że zachowując postawę antykomunistyczną i utrzymując kontakt z dawnymi podkomendnymi, początkowo nie planował podjęcia zbrojnej walki z nowym, bolszewickim okupantem. Zamieszkał w Dłutowie. Zaopiekował się swoją rodziną oraz małymi dziećmi osieroconymi przez ojców, zamordowanych przez Niemców w Oświęcimiu. Choć nie prowadził w tym czasie żadnej czynnej działalności konspiracyjnej, starał się nie wchodzić w oczy władzom komunistycznym. 3 lipca 1945 r. jego dom otoczyła jednak grupa operacyjna UB i MO. Nie zastawszy Nowakowskiego, splądrowali dokładnie domostwo, rozgrabiając i niszcząc dobytek.

Przez kolejne dwa miesiące Paweł Nowakowski, tropiony przez „bezpiekę”, ukrywał się na własną rękę. Nawiązał w tym czasie kontakty z ludźmi znajdującymi się w podobnej jak on sytuacji. Początkowo odmawiał objęcia komendy nad grupami leśnymi, co proponował mu m.in. dawny podkomendny Józef Balla „Sowa”, obecnie znany jako „Sokół Leśny”, który w tym czasie także ukrywał się i organizował zawiązek oddziału partyzanckiego. Jednak już wczesną jesienią 1945 r. Nowakowski uległ i objął dowództwo nad poakowskimi oddziałami o charakterze samoobronnym oraz pozostałościami sieci konspiracyjnej AK na północno-zachodnim styku woj. warszawskiego i olsztyńskiego. Ta zmiana decyzji wiązała się zapewne z ofertą złożoną mu przez przedstawicieli lokalnego poakowskiego centrum dowódczego, występującego jako Pomorska Brygada ROAK, którzy zaproponowali mu wznowienie pracy organizacyjnej na północno-zachodnim pograniczu woj. warszawskiego, pomorskiego i olsztyńskiego. Zorganizowane przez niego struktury konspiracyjne tworzyły Batalion ROAK o krypt. „Znicz”. Organizacja ta objęła pow. Brodnica, Działdowo, Lubawa, Nowe Miasto, Rypin, Ciechanów, Sierpc, Mława i sięgała ponoć nawet w zachodnią część pow. Przasnysz.

Po powrocie do konspiracji Paweł Nowakowski występował pod ps. „Kryjak” (nawiązywał w ten sposób do powstańczej tradycji 1863 r. – ostatnich powstańców lud zwal bawiem „kryjakami”), „Tata”, „Wąs” oraz „Łysy”. Ostatni i zarazem najczęściej używany – „Łysy” – przyłgnał doń w związku z myleniem go przez „bezpiekę” z innym działaczem podziemia – Józefem Marcinkowskim, używającym w latach okupacji niemieckiej takiego właśnie pseudonimu.

W pierwszym rozkazie kpt. Nowakowski zabronił wykonywania samowolnych „wyroków śmierci” (wymagana była zgoda dowództwa batalionu). W kolejnych nakazał uporządkowanie sytuacji w terenie. Na jego rozkaz rozbrojono lub zlikwidowano „dzikie” grupy dopuszczające się przestępstw pospolitych, rabujące ludność i nakładające na nią kontrybucje. Dzięki tej trosce o mieszkańców, podległe „Leśnikowi” oddziały zyskały wdzięczność i bardzo silne poparcie ze strony ludności niezorganizowanej, zamieszkującej północno-zachodnie Mazowsze.

Jako dowódcy batalionu „Znicz” podlegało mu kilka oddziałów partyzanckich, których działalność stale kontrolował. Jednostki te wykonały szereg udanych akcji z zakresu samoobrony przeciwko aparatowi UB, MO i grupom operacyjnym KBW. Kapitan „Leśnik” organizował też akcję propagandowo-informacyjną na terenie objętych powiatów podległych „Zniczowi”. Siatka terenowa Batalionu „Znicz” nastawiona była na zapewnienie stałej „obsługi” oddziałów partyzanckich (wywiad, kwatery, zaopatrzenie). Najlepszą pod każdym względem jednostką wchodzącą w skład Batalionu „Znicz” okazała się kompania partyzancka dowodzona przez ppor. Stanisława Ballę „Sokoła Leśnego”. Bitną grupą był także oddział Zygmunta Rychcika „Orla”, „Lisa”. Podległe kpt. Nowakowskiemu grupy leśne wykonały kilkaset akcji przeciwko komunistycznemu aparatowi represji i ekspropriacyjnych.

W listopadzie 1946 r. Nowakowski podzielił tereny objęte organizacją „Znicza” na trzy jednostki szczebla obwodu. Część terenu (część pow. Mława i Sierpc) oraz trzy patrole partyzanckie przekazał do sąsiedniego Obwodu ROAK „Mewa”.

W jednej z charakterystyk sporządzonych w 1980 r. (*sic!*) oficerowie SB tak oceniali rolę Pawła Nowakowskiego jako dowódcy podziemia spod znaku ROAK:

„Był organizatorem, ideologiem i rozkazodawcą bandyckiego [*sic!* – niepodległościowego] podziemia, które w momencie powstania zaopatrzył w poakowską broń. Dawał wytyczne, ukierunkowywał działalność oraz dostarczał ulotki oraz antypaństwowe wydawnictwa”.

Robił więc to wszystko, co dobry dowódca podziemia niepodległościowego czynić powinien.

W związku z tzw. amnestią ogłoszoną przez komunistów 24 lutego 1947 r. Nowakowski wydał rozkaz, w którym informował podkomendnych o zakończeniu działalności i zobowiązywał do zachowania do końca żołnierskiej dyscypliny. Sam ujawnił się 10 marca 1947 r. w PUBP w Mławie. Zdał dwie sztuki broni, jednak zdaniem funkcjonariuszy ujawnienia dokonał „w sposób niepełny i wykrętny”. Wraz z nim zaprzestalała działalność większość podległych mu sił partyzanckich Batalionu „Znicz”.

Osiedlił się w Szczytnie, gdzie chwycił się różnych zajęć. Wreszcie uzyskał możliwość pracy w oświacie i przez lata był nauczycielem w miejscowym gimnazjum i liceum. W końcowym okresie aktywności zawodowej dostał posadę wiceprezesa Powiatowej Spółdzielni Mleczarskiej w Szczytnie. „Bezpieka” otoczyła go konfidentami, dostarczającymi informacji o jego zachowaniu i wypowiedziach na temat rzeczywistości PRL. Były one na tyle krytyczne, że w przywoływanej już charakterystyce sporządzonej przez funkcjonariuszy SB w 1980 r. odnotowano, że „nie ukrywał swego antykomunistycznego i antypaństwowego [w rzeczywistości patriotycznego] stanowiska”. Paweł Nowakowski doczekał w Szczytnie odzyskania w 1989 r. przez Polskę niepodległości. Zmarł 27 sierpnia 1991 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta.

Stanisław Balla „Sowa”, „Sokół Leśny”

Stanisław Balla urodził się 7 lutego 1906 r. w Słupie (gm. Lidzbark Welski, pow. Działdowo), w rodzinie niezamożnych rolników Bogumiła i Teofili z domu Bartkowskiej. Jego rodzice posiadali 3-hektarowe gospodarstwo. Ojciec, by utrzymać rodzinę, dodatkowo zajmował się ciesielstwem. W 1918 r. młody Balla ukończył sześcioklasową szkołę w Słupie.

W latach międzywojennych pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa, a także dorabiał wyuczonym od ojca ciesielstwem. Okresowo zatrudniał się także jako pracownik sezonowy w okolicznych majątkach ziemskich, m.in. u Jana Grajewskiego w Słupie i Szczepana Różyckiego we Wlewku. Dwukrotnie, w 1920 i 1938 r., wyjeżdżał w celach zarobkowych do Niemiec, gdzie w Berlinie znalazł oparcie u ciotki Zofii Olejniczak.

W październiku 1927 r. został powołany do służby wojskowej, którą odbył w szeregach 18. puł pomorskich w Grudziądzu. Podczas służby w tej jednostce ukończył szkołę zwiadowców konnych. Z wojska odszedł w październiku 1929 r. w stopniu kaprała. Zamieszkał wówczas wraz z żoną Genowefą i trójką dzieci (dwóch synów i córka) w Lidzbarku Welskim.

W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do Batalionu Obrony Narodowej z Działdowa, gdzie dostał przydział do drużyny saperów. Wraz ze swą jednostką przeszedł szlak od granicy do Warszawy. Uczestniczył w obronie stolicy i 29 września 1939 r. został dwukrotnie poważnie ranny podczas walk na Pradze (otrzymał rany w lewe ramię i lewe podudzie). Do października 1939 r. leczył się w szpitalu, później powrócił do domu.

Jego rodzinne strony zostały włączone do Rzeszy. Pomimo ciężkich obrażeń musiał pracować jako robotnik fizyczny przy zarządzonych przez władze okupacyjne pracach ziemnych. We wrześniu 1940 r. lidzbarski Arbeitsamt skierował go do pracy w niemieckiej firmie budowlanej, w 1941 r. został przeniesiony do firmy zajmującej się budową linii kolejowych, mostów i dróg. Miał się wówczas dopuścić samorzutnie aktów sabotażu. W maju 1942 r. znów został przeniesiony, tym razem do firmy „Szichau” w Elblągu, w której pracował jako ślusarz przy budowie parowozów. Tutaj zainteresowało się nim Gestapo, które powiązało wcześniej dokonane sabotaże z jego osobą.

20 października 1942 r. Stanisław Balla uciekł z Elbląga i ukrywał się w rejonie Działdowa, utrzymując się z rękodziela – wyplatał i sprzedawał kosze. Wiosną 1943 r. w lasach pod Nowym Dworem zetknął się z komendantem Obwodu Działdowo AK, Pawłem Nowakowskim „Leśnikiem”, który przeprowadzał w tamtym rejonie odprawę z podległymi sobie konspiratorami. Komendant „Leśnik” po gruntownym „sprawdzeniu” Balli zaprzysiął go pod ps. „Sowa” jako żołnierza AK.

Latem i jesienią 1943 r. Balla powrócił do Lidzbarka, gdzie ukrywał się we własnym domu w kryjówce zrobionej pod podłogą budynku. W grudniu 1943 r. ostrzeżony, że Niemcy zamierzają go ująć, powrócił w lasy pod Nowym Dworem. W kilka dni po jego ucieczce Niemcy aresztowali jego żonę oraz syna Eugeniusza (17-letni chłopak został zwolniony po 7 tygodniach aresztu, natomiast żonę skazano na 3,5 roku więzienia).

Stanisław Balla „Sowa” dołączył do grupy „spalonych” członków AK, ukrywających się w lesie w rejonie Klonowa. Jesienią 1944 r. akowcy z działdowskiego oddziału leśnego zbudowali tu sobie ziemiankę szumnie zwaną „bunkrem”. Współpracowali wówczas na rozkaz kpt. „Leśnika” z sowiecką grupą zwiadowczą „Pomorze” podlegającą dowództwu II Frontu Białoruskiego, która rozpoznawała niemieckie siły w Prusach Wschodnich oraz budowane przez okupanta linie obronne.

Po zajęciu pow. Działdowo przez wojska sowieckie w styczniu 1945 r., Stanisław Balla wyszedł „z lasu” i powrócił do domu w zrujnowanym całkowicie Lidzbarku Welskim (75 proc. zabudowy miasta uległo zniszczeniu za sprawą zwycięskich wojsk sowieckich). Nie ujawniając swej przynależności do AK i nie zdając broni, pod koniec tego miesiąca podjął

pracę w miejscowej komendzie MO. Pozostawał w tym czasie w kontakcie z komendantem „Leśnikiem”, który zalecił mu wyczekiwanie i utrzymanie łączności z organizacyjnymi przełożonymi.

Po upływie 3,5 miesiąca Stanisław Balla wystąpił z milicji. Na podjęcie tej decyzji miała wpływ nie tylko specyfika tego organu komunistycznego aparatu represji, ale też to, że miejscowi funkcjonariusze nie otrzymywali wynagrodzenia. Część z nich dorabiała sobie grabieżą obywateli. W przypadku Balli, który miał w tym czasie na utrzymaniu żonę i czworo dzieci (synów Eugeniusz i Stefana oraz córki Marię i Irenę), brak środków do życia był kwestią nader istotną – nie chciał przecież zachowywać się jak część jego nowych „współtowarzyszy”.

Po przejściu do „cywila” utrzymywał się z dorywczych prac. W sierpniu 1945 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy UB pod zarzutem uprawiania kłusownictwa. W tym samym dniu zatrzymano także jego najstarszego syna Eugeniusza (miał 18 lat), zatrudnionego jako funkcjonariusz PUBP w Działdowie. Podczas przesłuchania Stanisława Balli śledczy oświadczyli, że wiedzą żołnierzem jego działalności w AK i zapowiedzieli że „zgnije w więzieniu”. Trudno wytłumaczyć, dlaczego zwolniono go – z obowiązkiem zameldowania się następnego dnia. Balla jednak nie zastosował się do tego polecenia. Mając świadomość swej przyszłości i wiedząc o losie kilku osób zatrzymanych przez UB, które zostały zamordowane, znów zaczął się ukrywać – tak jak za Niemców.

Wokół niego skupiło się kilku ukrywających się tak jak on akowców, uciekinierów z milicji lub „ludowego” WP. Początek organizowania się tych zbiegów w zwartą, zdyscyplinowaną grupę, sięga października 1945 r. Tak powstał zawiązek oddziału partyzanckiego, złożonego z ludzi o sporym doświadczeniu konspiracyjnym i bojowym. Początkowo w leśnej grupie prócz Stanisława Balli znajdowali się bracia Andrzej i Władysław Różyccy („Zjawa” i „Dzik”), Franciszek Wypych „Wilk” (uciekier z komunistycznego więzienia) oraz Aleksander Powitalski „Pieróżek”. Wkrótce dołączył osiemnastoletni syn dowódcy grupki – Eugeniusz ps. „Wyrwicz”, który po ponownym dwumiesięcznym uwięzieniu dołączył do kryjącego się w lesie ojca (okazał się dzielnym partyzantem, poległ w jednej z potyczek jesienią 1946 r.). Stanisław Balla od razu nawiązał kontakt ze swym dawnym dowódcą „Leśnikiem” i zaproponował mu komendę nad powstałym w ten sposób oddziałem, ten jednak początkowo odmówił, uzasadniając, że nie będzie na własną rękę wszczynął „nowej wojny”. Wkrótce jednak i tak grupa Balli, który przybrał nowy ps. „Sokół Leśny”, znalazła się pod rozkazami kpt. Pawła Nowakowskiego w ramach Batalionu ROAK „Znicz”, nad którym ten ostatni objął on dowództwo. Oddział

Stanisława Balli był pierwszą jednostką leśną złożoną z ukrywających się akowców i dezertersów z komunistycznych służb, która bez wahania podporządkowała się dawnemu komendantowi działdowskiej konspiracji, a obecnie liderowi „Znicza”. Stanisław Balla dostał awans na stopień podporucznika i nominację na dowódcę kompanii partyzanckiej stanowiącej główną siłę Batalionu „Znicz” (dodajmy też – kompanii będącej najbitniejszym i najlepszym oddziałem bojowym tej jednostki).

Jesienią 1945 r. oddziałek Balli miał jeszcze charakter grupy przetrwaniowej i unikał wystąpień zbrojnych, ale już z początkiem zimy 1945 r. działalność leśnych nabrała dynamiki. Początkowo partyzanci na rozkaz dowódcy Batalionu „Znicz” rozbierali i karali bandy rabunkowe gnębiące ludność. Jednak z początkiem 1946 r. oddział „Sokoła Leśnego” rozpoczął prawdziwą ofensywę przeciw „bezpiece” i milicji. W styczniu 1946 r. rozbijono posterunek MO w Kiełpinach i grupę milicjantów z KG MO w Wybowie, wykonano też pierwsze duże akcje zaopatrzeniowe w zarządzanym przez UB majątku państwowym Balówka oraz gorzelni w Szczuplinie. W lutym zlikwidowano bandę rabunkową pod Lidzbarkiem, przeprowadzono akcje przeciwko komórce PPR w Rybnie oraz rozbijono milicję w Dabrównie.

W marcu 1946 r. podczas wypadu na teren woj. olsztyńskiego rozbijono posterunki MO w Grunwaldzie i Pietrzylesie. Wykonano także wyrok na funkcjonariuszu UB Mioduskim. 31 marca 1946 r. dwa plutony „Sokoła Leśnego” rozbiły grupę operacyjną UB pod Nowym Miastem nad Drwęcą (6 zabitych i 5 rannych funkcjonariuszy). W końcu marca rozbijono też posterunki MO w Turzy Małej i Niechłoninie (pow. Mława) oraz Mrocznie (pow. Działdowo).

Z końcem zimy 1945 r. oddział Stanisława Balli „Sokoła Leśnego” uległ znacznej rozbudowie. Wiosną 1945 r. stanowił kompanię partyzancką złożoną z trzech plutonów. Dwa z nich, dowodzone przez Franciszka Wypycha „Wilka” i Andrzeja Różyckiego „Zjawę”, przebywały na stałe w polu jako oddziały partyzanckie o charakterze lotnym (znajdowały się cały czas pod bronią, zmieniając miejsca postoju w wioskach lub biwakując w lasach). Pierwszy pluton „Wilka”, złożony głównie z mieszkańców „kongresówki”, zwany był „uderzeniowym”. Wypych pełnił też funkcję zastępcy dowódcy kompanii. Pluton „Zjawy” sformowany był w większości z mieszkańców Pomorza. Oba plutony liczyły w różnych okresach od 15 do 30 żołnierzy każdy. Żołnierze trzeciego plutonu (rezerwowego) byli ulokowani na konspiracyjnych kwaterach i powoływani pod broń na czas wykonywania większych akcji, przeprowadzanych całością sił kompanii. W skład I plutonu wchodziły drużyny dowodzone przez Maznera „Czerwca” (dezertersa z „ludowego” WP), Stefana

Sarneckiego „Maksa” i Kazimierza Raczko „Karo”. Drużynami w II plutonie „Zjawy” dowodzili Józef Nowakowski „Żuraw” i Paweł Wyzlic „Bańka”.

Partyzanci kompanii „Sokoła Leśnego” byli całkowicie umundurowani (używano zarówno mundurów armii Berlinga, jak i polskich „wrześniowych”, popularne były także angielskie battle dresy rozpowszechnione dzięki transportom pomocowym UNRRA. Na bluzach mundurowych często nosili ryngrafy z Matką Boską, podkreślające ideowy charakter prowadzonej przez nich walki. Na czapkach naszywano z lewej strony białe winkle. Partyzanci ROAK z oddziałów Stanisława Balli dysponowali świetnym uzbrojeniem. Praktycznie większość z nich posiadała jako broń osobistą pistolety maszynowe (niemieckie MP-40, sowieckie PPSz i PPS), Sturmgewehr MP-43 lub niemieckie karabiny samopowtarzalne G-43 i sowieckie SWT, a także broń krótką – pistolety lub rewolwery.

Do akcji często używano zdobycznych samochodów, którymi plutony ROAK niespodziewanie wjeżdżały do zdobywanych miejscowości (kompania zdobyła i wykorzystała łącznie 13 takich pojazdów). W terenie pozbawionym dobrych dróg posługiwano się taborem konnym.

W kompanii partyzanckiej por. Stanisława Balli „Sokoła Leśnego” panowała surowa wojskowa dyscyplina. Nie wolno było przeprowadzać żadnych samowolnych działań, zabronione było picie alkoholu (znane są dwa przypadki wykonania najwyższego wymiaru kary na żołnierzach, którzy dopuścili się tego rodzaju wykroczeń).

Stałym terenem operacyjnym kompanii „Sokoła Leśnego” były pow. Działdowo, Brodnica, Lubawa, Nowe Miasto i częściowo Mława. Jednostki kompanii często podejmowały dalekie wypadki na teren byłych Prus Wschodnich (obecnie woj. olsztyńskiego).

W kwietniu 1946 r. oddział „Sokoła Leśnego” kontynuował ofensywę przeciwko komunistycznemu aparatowi represji. Zlikwidowano wówczas dwóch funkcjonariuszy i dwóch współpracowników UB. Pod Trociskami przeprowadzono zasadzkę, w którą wpadła buszująca w terenie wojskowa grupa operacyjna (wojsko poniosło straty w ludziach). Rozbrojono posterunki MO w Dąbrowie i Polskim Brzuziu. Zabrano 400 l spirytusu z gorzelni w Augustowie.

4 maja 1946 r. pluton „Zjawy” zdobył ponad 2 mln zł w brawurowej akcji w Lidzbarku Welskim (rozbrojono tam posterunek SOK i ostrzelano placówkę UB). Rozbrojono posterunki MO w Zieluniu i Niechłoninie (podczas wypadu na Zieluń uprowadzono i zlikwidowano dwóch funkcjonariuszy PUBP z Mławy). Akcje zaopatrzeniowe miały miejsce w Kostkowie i Rynku.

W czerwcu 1946 r. plutony „Sokoła Leśnego” rozbroiły na terenie pow. Działdowo 5

grup „ludowego” WP ochraniających lokale do głosowania, m.in. w Polskim Brzuziu i Koszalewicach (broń i mundury utraciło 48 żołnierzy). 13 czerwca 1946 r. w zasadzce pod wsią Grodziczno zlikwidowano sześciu funkcjonariuszy PUBP z Nowego Miasta. 21 czerwca 1946 r. zlikwidowano szefa PUBP z Działdowa Piwkę i funkcjonariusza Kępczyńskiego. 30 czerwca 1946 r. pod Zieluniem (pow. Mława) kompania „Sokoła Leśnego” odparła silną obławę UB, MO i „ludowego” WP wspartą bronią pancerną (przeciwnik poniósł duże straty w ludziach, uszkodzono czołg), partyzanci mieli trzech poległych.

Kolejna potyczka miała miejsce w Zalesiu w lipcu 1946 r. 2 sierpnia 1946 r. odparto grupę operacyjną pod Górzniem (pow. Brodnica). 8 września opanowano Lubowidz, a 15 września 1946 r. pluton „Sokoła Leśnego” opanował Kuczbork (rozbrojono MO i ORMÓ). We wrześniu 1946 r. Balla został okresowo urlopowany przez dowódcę Batalionu „Znicz”, jednak po dwóch tygodniach powrócił do służby na nowo obejmując komendę nad kompanią leśną.

6 października 1946 r. partyzancka kompania biła się z grupą operacyjną UB pod Jeleniem (padło kilku funkcjonariuszy i żołnierzy). W pierwszych dniach października 1946 r. jeden z plutonów rozbroił posterunek MO w Szydłowie, a w końcu tego miesiąca kompania w pełnym składzie opanowała Żuromin, rozbrajając tam dwa posterunki MO.

4 listopada 1946 r. miała miejsce potyczka z UB w Biernatówce. Następnego dnia w starciu z grupą operacyjną PUBP z Działdowa, do którego doszło pod leśniczówką Zielonka, poległ syn Stanisława Balli – Eugeniusz ps. „Wyrwicz”. 29 listopada 1946 r. kompania „Sokoła Leśnego” opanowała Lidzbark Welski, rozbrajając po walce miejscowe siły komunistyczne (UB, MO, ORMÓ i wojsko).

9 grudnia 1946 r. w Osówce, podczas potyczki plutonu „Wilka”, poległo trzech, a w ręce „bezpieki” dostało się dwóch partyzantów. W grudniu 1946 r. patrol partyzancki zdobył milion złotych podczas akcji na bank w Lubawie.

Pod koniec listopada 1946 r., gdy kpt. Paweł Nowakowski podjął próbę tworzenia jednostek obwodowych (odpowiadających powiatom) w ramach Batalionu „Znicz”, ppor. Stanisław Balla mianowany został komendantem Obwodu Działdowo.

Dowodzona przez Ballę kompania partyzancka wykonała, głównie w 1946 r., kilkadziesiąt akcji przeciwko komunistycznemu aparatowi represji i instytucjom reżimowym. Między innymi zlikwidowano 18 funkcjonariuszy UB, kilku funkcjonariuszy NKWD oraz kilku agentów „bezpieki”. Milicji w zasadzie nie ruszano, poprzestając na rozbrajaniu zbyt gorliwych posterunków. Tam gdzie milicja zachowywała się przyzwoicie, nawet pomagano jej w zwalczaniu bandytów i amatorów bezprawnych kontrybucji.

Partyzancka epopeja żołnierzy „Sokoła Leśnego” dobiegała jednak końca. Po sfalszowanych przez komunistów wyborach do Sejmu w styczniu 1947 r. stało się jasne, że „wolny świat” nie będzie się wtrącał do metod sprawowania przez komunistów w Polsce władzy nadanej przez Stalina. Legalna opozycja została przy pomocy zbrodniczych metod i fałszerstw złamana. Zbrojny opór tracił polityczną perspektywę, a wizja „amnestii” ogłoszonej przez komunistów łudziła partyzantów nadzieją na powrót do „normalnego życia” w nienormalnym kraju. Znaczna część żołnierzy struktur poakowskich, takich jak WiN i ROAK, w wyniku wspomnianej „amnestii” złożyła broń, zdając się na łaskę komunistów. 24 lutego 1947 r. komendant Paweł Nowakowski wydał rozkaz informujący o zakończeniu działalności zbrojnej i rozwiązaniu Batalionu „Znicz”.

10 marca 1947 r. Stanisław Balla „Sokół Leśny” złożył wraz z grupą 10 podkomendnych broń przed komisją „amnestyjną” w PUBP w Działdowie.

Wkrótce potem podjął pracę w gospodarstwie rolnym w Kurojadach, a następnie w tartaku w Lidzbarku Welskim. Znajdował się pod stałą obserwacją funkcjonariuszy UB, którzy za pośrednictwem otaczających go konfidentów gromadzili przeciwko niemu materiały, mające świadczyć, że nie zaprzestał „wrogiej działalności”.

Czym w istocie była komunistyczna „amnestia” i ile warte są gwarancje zawarte w ustawie Sejmu „ludowej” Polski, przekonał się Stanisław Balla w trzy lata później. Aresztowano go 18 października 1950 r. pod spreparowanymi zarzutami. W procesie, który odbył się przed sądem w Działdowie, skazano go 21 lutego 1951 r. na 12 lat pozbawienia wolności, pozbawienie praw publicznych i przepadek całego mienia. Sprawa była na tyle „lipna”, że na mocy kolejnej „amnestii” – już w 1952 r. – zmniejszono mu karę do 5 lat i 4 miesięcy więzienia.

W czasie postalinowskiej „odwilży” zwolniono go z więzienia 18 lutego 1956 r. Wyjście na wolność nie oznaczało jednak, że władze komunistyczne pozostawią go w spokoju. Do 1974 r. prowadzono przeciwko niemu rozpracowanie oznaczone krypt. „Mechanik”. Otoczono go siecią konfidentów, informujących „bezpiekę” o jego poczynaniach i poglądach. Jeszcze w 1967 r. funkcjonariusze SB usiłowali wymusić na nim informację o rzekomo ukrytej przed ujawnieniem broni, jednak Balla „twierdził” kategorycznie, że fakt taki nie jest mu znany”.

Stanisław Balla nie dożył odzyskania przez Polskę niepodległości. Zmarł w 1980 r., spoczął w grobie rodzinnym na cmentarzu w Lidzbarku Welskim wraz z synem Eugeniuszem (ps. „Wyrwicz”). Na płycie grobowca nie ma śladu informacji, że obaj zmarli byli bohaterami Polski Podziemnej na Mazowszu i zasłużonymi dla idei niepodległości Polski „Żołnierzami

Wyklętymi”.

Oddział Zygmunta Rychcika „Orla”, „Lisa”, „Huragana”

Zygmunt Rychcik, znany w latach 1945–1947 pod ps. „Orzeł” i „Huragan”, urodził się 19 sierpnia 1924 r. w rodzinie chłopskiej we wsi Luszowice (gm. Radzanów, pow. Mława). Konspiracyjną działalność niepodległościową w latach okupacji niemieckiej rozpoczynał w szeregach konspiracji ruchu ludowego (BCh), skąd trafił do AK, gdzie służył w miejscowej placówce terenowej pod ps. „Łysy”. W lipcu 1944 r. Niemcy zabrali go na roboty przy kopaniu umocnień, skąd jednak szybko uciekł.

Po wejściu wojsk sowieckich na Mazowsze zmobilizowany do „ludowego” WP. Przydzielono go do 9. pp, dowodzonego przez rosyjskiego oficera „pełniącego obowiązki Polaka”. Po kilku miesiącach służby Zygmunt Rychcik zbiegł z komunistycznego wojska i dołączył do niepodległościowej partyzantki. Trafił do oddziału Albina Kocięckiego „Orla”, „Groźnego”, który organizacyjnie należał do Batalionu ROAK „Znicz”. Grupa „Groźnego” operowała najczęściej w pow. Mława i Sierpc oraz w rejonie Nowego Miasta i Brodnicy.

Wiosną 1946 r. z oddziału „Groźnego” wydzielono grupę Zygmunta Rychcika, która rozpoczęła działalność jako samodzielna grupa partyzancka w ramach Batalionu ROAK „Znicz”. Oddział Rychcika liczył 15–20 partyzantów (latem 1946 r. jego stan dochodził nawet do 40 ludzi). Dowodzona przez Zygmunta Rychcika grupa leśna ROAK wykonała szereg poważnych akcji przeciwko komunistycznemu aparatowi represji. 22 kwietnia 1946 r. oddział rozbroił posterunki MO w Kowalewku i Radzanowie (w tej ostatniej miejscowości zlikwidowano dwóch funkcjonariuszy UB, milicjantów puszczono wolno). Sześć dni później partyzanci starli się w Zgliczynie Witowym (gm. Radzanów) z grupą operacyjną PUBP w Mławie. 15 maja 1946 r. oddział opanował Kowalewo, rozbroił posterunek MO i zniszczył akta w urzędzie gminnym. 6 czerwca tr. partyzanci gospodarowali w Strzegowie, gdzie z miejscowej spółdzielni i młyna zabrali niezbędne zaopatrzenie. 1 lipca 1946 r. oddział Rychcika rozbroił posterunek „ludowego” WP w Gradzanowie Zbęskim, stanowiący ochronę obwodowego lokalu tzw. referendum ludowego. 18 lipca „rychcikowcy” zaatakowali posterunek MO w Szreńsku, jednak w wyniku zaciętej obrony podjętej przez milicjantów zostali odparci i musieli wycofać się z trzema rannymi. 26 lipca partyzanci znów zawitali do Radzanowa, gdzie obiektem ich akcji stał się Urząd Pocztowy (przerwali łączność, zarekwirowali 10 tys. zł). 5 sierpnia 1946 r. oddział Zygmunta Rychcika opanował Strzegowo (pow. Mława), gdzie zaatakował posterunek MO i dokonał rekwizycji w instytucjach

gospodarczych. Ponieważ bardzo szybko do Strzegowa przybyła odsiecz wysłana z Mławy, partyzanci stoczyli z nią walkę koło wsi Józefowo (zastrzelono wówczas funkcjonariusza PUBP z Mławy). 12 sierpnia partyzanci wjechali zdobytym PKS-em do Radzanowa; po krótkiej walce opanowano posterunek MO. Ukarano batami dwóch funkcjonariuszy, dokonano rekwizycji w spółdzielni (zabrano zaopatrzenie o wartości 48 tys. zł).

W wyniku porozumienia zawartego latem 1946 r. przez komendanta Obwodu „Mewa” st. sierż. Józefa Marcinkowskiego „Wyboja” z komendantem Pomorskiego Batalionu ROAK „Znicz” kpt. Pawłem Nowakowskim „Leśnikiem”, oddział Rychcika wraz z oddziałami Albina Kocięckiego „Groźnego” i Edmunda Fijałkowskiego „Kruka”, których żołnierze pochodzili z terenów pow. Mława objętych działalnością Obwodu ROAK „Mewa”, został przekazany do tej jednostki podziemia.

24 sierpnia 1946 r. połączone oddziały Zygmunta Rychcika „Lisa” z Obwodu „Mewa” i Jana Szluma (z batalion ROAK „Znicz”) przeprowadziły brawurowy rajd, podczas którego rozbroiły posterunki MO w trzech miejscowościach: Strzegowie, Kowalewie i Szreńsku (z posterunku w Szreńsku uprowadzono dwóch funkcjonariuszy, którzy zostali zastrzeleni, pozostałych milicjantów puszczono wolno).

3 września 1946 r. oddział Zygmunta Rychcika zagarnął na szosie pod miejscowością Unierzyż samochód, którym wjechał do Szreńska. Miasteczko zostało ponownie opanowane przez partyzantów, rozbrojono posterunek MO. 2 października 1946 r. podkomendni Rychcika ponownie opanowali Kowalewko i rozbroili posterunek MO (funkcjonariusz został ukarany chłostą). Trzy dni później partyzanci wykonali akcję zaopatrzeniową w Strzegowie.

25 października 1946 r. w walce z grupą operacyjną PUBP z Mławy stoczoną pod Radzanowem poległ zastępca dowódcy oddziału, Henryk Pietrzak „Luzup”. Następnego dnia połączone oddziały Rychcika i Jana Szluma z Batalionu „Znicz” opanowały po raz kolejny Radzanowo i rozbroiły miejscowy posterunek MO (dwóch funkcjonariuszy ukarano batami). Dzień później taką samą karę wymierzono komendantowi MO ze Szreńska.

4 listopada 1946 r. oddział Zygmunta Rychcika „Lisa”, liczący wówczas 15 ludzi, opanował Kuczbork i po przełamaniu obrony rozbroił posterunek MO; dokonał też rekwizycji w instytucjach gospodarczych miasteczka.

Oddział Rychcika zwalczał także agenturę UB i MO oraz nadgorliwych aktywistów PPR podejmujących współpracę z „bezpieką”. Między innymi w styczniu 1946 r. zastrzelono dwóch aktywistów PPR ze Szreńska. Najczęściej jednak, zwłaszcza gdy komuniści obciążeni byli pomniejszymi winami, pouczano ich i po zjedzeniu legitymacji puszczano wolno. Niekiedy wymierzano dodatkowo baty, a dla ułatwienia konsumpcji legitymacji partyjnej do

popicia aplikowano gnojówkę. Ta przykra kuracja działała ponoć uzdrawiająco na nadgorliwców ratujących sobie w ten sposób życie, a partyzantom pozwalała na uniknięcie stosowania najwyższego wymiaru kary.

Długotrwała działalność oddziału Zygmunta Rychcika była możliwa zarówno dzięki poparciu udzielanemu przez mieszkańców Mazowsza, jak i sprawnemu zapleczu organizacyjnemu. Zbudował dobrze zakonspirowaną siatkę wywiadowczą, do której zaangażował także niektórych funkcjonariuszy MO. Mając „wtyczki” w różnych posterunkach, a prawdopodobnie także w KP MO, znał zamierzenia miejscowych sił bezpieczeństwa nim przystąpiono do ich realizacji. Sam tak wspominał ten aspekt pracy podziemia w relacji udzielonej w 1989 r. prof. Ryszardowi Juszkiewiczowi:

„[...] na terenie mojego zasięgu konspiracji [...] zwerbowałem z kilku komisariatów funkcjonariuszy MO do działalności informacyjnej, którzy mówili nam o zamiarach bezpieki i partii komunistycznej, o przygotowywanych obławach i zasadzkach. Dość często to oni wpadali w nasze ręce. Nie mogę operować nazwiskami, dla ich dobra, gdyż wielu z naszych informatorów jeszcze żyje”.

Oddział ROAK Zygmunta Rychcika dotrwał bez poważniejszych strat do tzw. amnestii ogłoszonej zimą 1947 r. przez władze komunistyczne po sfałszowanych wyborach do Sejmu. Rychcik ujawnił się wraz ze swymi żołnierzami w marcu 1947 r. w Mławie. Zaraz potem wyjechał do Wrocławia. Niektórzy jego podkomendni powrócili na leśne ścieżki Mazowsza i wędrowali po nich jeszcze przez kilka lat – zostali jednak wybici lub wylapani przez „bezpiekę”.

Wybrana literatura

- *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007.
- W. Brenda, *Nowakowski Paweł*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1996, nr 9.
- W. Brenda, *Z dziejów ROAK na pograniczu mazowiecko-pomorskim*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1998, nr 11.
- W. Brenda, *Konspiracja poakowska na północnym Mazowszu*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002 nr 17.
- R. Juskiewicz, *Ziemia Mławska w latach 1945–1953. Walka o wolność i suwerenność*, Mława 2002.
- K. Kacprzak, *Podziemie zbrojne na Mazowszu północnym w walce z systemem komunistycznym 1945–1952*, Warszawa 2011.
- *Komunistyczne amnestie 1945–1947. Drogi do „legalizacji” czy zagłady?*, red. W. Muszyński, Warszawa 2012.
- K. Krajewski, T. Łabuszewski, J. Pawłowicz, *Zapomniani bohaterowie Polski Podziemnej (ROAK i NZW na Mazowszu)*, Warszawa–Ciechanów 2009.
- *Ostatni komendanci, ostatni żołnierze 1951–1963*, Warszawa 2012.
- *Ostatni leśni 1948–1953*, red. T. Łabuszewski, Warszawa 2003.
- J. Pawłowicz, *Chwała bohaterom. Mieszkańcy Mazowsza zachodnio-północnego sądzeni przez Wojskowe Sądy Rejonowe 1946–1955*, Warszawa 2003.
- T. Swat, „...Przed Bogiem i historią”. *Księga ofiar komunistycznego reżimu w Polsce lat 1944–1956*, Warszawa 2003.
- S. Świercz, *Ostatnim partyzantom Ziemi Mławskiej*, Mława 2005.
- K. Krajewski, J. Kurtyka, T. Łabuszewski, P. Niwiński, J. Pawłowicz, G. Wąsowski, J. Węgierski, L. Żebrowski, *Żołnierze Wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, Warszawa 2002.
- *Żołnierze Wyklęci 1943–1963. Historia antykomunistycznego podziemia niepodległościowego*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2012 (dodatek do „Rzeczypospolitej”).